ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 15 Czerwca 1947 15 Juin **Nr. 20**

Adres Redakcji i Administracji :
Hebdomadaire **„LUD POLSKI"**
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie .... 20 fr.
kwartalnie .... 60 fr.
półrocznie .... 110 fr.
rocznie .... 210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA **5 frs.** PRIX

„NIE MA SPRZECZNOŚCI POMIĘDZY IDEAŁEM WSPÓLNOTY NARODOWEJ A WSPÓLNOTY OGÓLNO - LUDZKIEJ. TYLKO WOLNE NARODY MOGĄ WYTWORZYĆ WYŻSZĄ JEDNOŚĆ MORALNĄ. TYLKO W OPARCIU O TĘ JEDNOŚĆ, KTÓREJ NA IMIĘ LUDZKOŚĆ, ROZWIJAĆ SIĘ MOŻE PEŁNE, SWOBODNE, BUJNE ŻYCIE NARODOWE!"

(„Odbudowa Cywilizacji Zachodniej")
Z lit. podziemnej r. 1942

Mądrość ludu

Premier Ramadier, dążąc do likwidacji strajków, rujnujących życie gospodarcze i zagrażających w obecnym stanie rzeczy istnieniu samej Francji i jej instytucyj republikańskich, oświadczył, że w tym względzie odwoła się do mądrości samych robotników. Pewny jest, że zdrowy instynkt mas pracujących pozwoli im na ocenę istotnego położenia Francji i we właściwym świetle postawi ich zadania jak i niemożliwość zaspokojenia ich w wysokości wysuniętej przez przywódców, kierujących się innymi przesłankami, aniżeli gospodarcze wymagania mas pracujących. Mądrość ludu niejednokrotnie przechodziła do porządku dziennego wobec sytuacji stwarzanych przez nieuczciwych przywódców. Tak niezawodnie będzie w wypadku obecnego konfliktu francuskiego świata pracy. Lud Francji ocali sam Francję i jej instytucje republikańskie.

W innym świetle i w innej płaszczyźnie układają się warunki życia, pracy i walki polskiego świata pracy w kraju. Jeżeli obecnie we Francji powstał rozdźwięk pomiędzy francuskim światem pracy a jego przywódcami zawodowymi, to w stosunkach polskich to rozdwojenie jest zjawiskiem stałym. Nie odnosi się ono tylko do odosobnionych, poszczególnych wypadków. Wynika to z tej prostej przyczyny, że na czoło polskiego świata pracy wysunęli się lub wysunięto ludzi, którym są obce dążenia mas pracujących. Postawiono ludzi, którzy w inny sposób pojmują cały szereg ważnych i podstawowych zasad życia społecznego. Wolność, niezależność polityczna i działalności zawodowej, demokracja w różny sposób jest rozumiana przez narzuconych przywódców świata pracy.

Zadaniem reżymowych przywódców ludu polskiego jest nakłonienie i spowodowanie szerokich mas ludowych do przyjęcia zasad przez reżym narzucanych i uznanych oficjalnie jako obowiązujących. Demokratyczne nastawienie mas, ich poczucie prawdziwej wolności i niezależności usiłuje się wtłoczyć w ramy ustroju totalnego. Przeciw temu właśnie masy pracujące w Polsce protestują, temu się przeciwstawiają. To nastawienie jest właśnie wynikiem tej mądrości mas, do której w chwili obecnej apeluje premier Ramadier, a która tam w Polsce nie pozwala przywódcom reżymu na zmianę charakteru polskiego ludu pracującego.

Przywódcy narzuceni polskim robotnikom podporządkowali się bez reszty reżymowi i posłusznie spełniają każde jego polecenie. Mądrość, rozsądek mas pracujących zachował mimo i wbrew nim niezależność i wewnętrzną wolność polskich mas ludowych i robotniczych. Reżym zgodnie z narzuconymi robotnikom przywódcami, chciałby, by w związkach zawodowych i w radach załogowych zasiadali przywódcy posiadający całkowite zaufanie władców obecnej Polski. Masy robotnicze bez specjalnej agitacji wybierają tych, których zdrowy instynkt mas uważa za prawdziwych rzeczników swych interesów.

Zastosowane policyjne chwyty mogą narzucić związkom i radom załogowym reżymowych przywódców i kierowników, ale żaden chwyt policyjny nie będzie w stanie zmienić nastawienia mas pracujących.

Wzmożony w ostatnich czasach teror zamknął w więzieniach i tych nielicznych przywódców polskich robotników, do których mieli pełne zaufanie. Tą metodą postanowiono podporządkować sobie całkowicie masy pracujące. Lecz mądrość mas na to nie zezwoli. Reżymowcy mogą to podporządkowanie przeprowadzić w sposób ściśle mechaniczny. Lecz nie będą w stanie zmienić ich nastawienia istotnego.

Mimo wysiłków, mimo teroru, masy polskie pozostaną wewnętrznie niezależne. W mądrości mas tkwi wielka siła, której żadnym chwytem policyjnym i terorem reżym nie pokona.

Mądrość polskich mas pracujących ocali i zachowa polską wolność, niezależność i polską demokrację życia.

J. Skiba.

Zgon Prezydenta R.P.
Władysława Raczkiewicza

W dniu 6 czerwca br. wieczorem zmarł w Ruthin w północnej Walii Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz. Stan zdrowia Pana Prezydenta Raczkiewicza, który cierpiał od kilku lat na leukemię, w ostatnich czasach budził poważne obawy. Przewlekły bronchit, na który zapadł, a następnie zapalenie płuc zniszczyły opór organizmu.

Od 15 marca br. Pan Prezydent Raczkiewicz przebywał w sanatorium w Ruthin Castle, pod opieką wybitnych lekarzy polskich i brytyjskich. Wysiłki ich jednak nad utrzymaniem zdrowia prezydenta okazały się bezskuteczne.

Powołany na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej w najtrudniejszym okresie dziejów Narodu Polskiego, pełnił ten urząd, broniąc nieugięcie niepodległości, całości i wolności Rzeczypospolitej. Wierzył niezłomnie, jak pisał w orędziu na dzień 3-go Maja bieżącego roku, że nadejdzie chwila, kiedy będzie mógł wraz z władzami legalnymi „w uwolnionej od obcej przemocy Ojczyźnie — spełnić swe ostatnie zadanie — przywrócenia Polsce prawdziwej demokracji przez zapewnienie Narodowi swobodnego wypowiedzenia swej woli i dokonania wolnych wyborów Przedstawicielstwa Narodowego".

Nie danym Mu było doczekać tej chwili. Zmarł na obczyźnie. Wiara, jaką żywił w przywrócenie Polsce niepodległości, walka o zrealizowanie tego zadania w warunkach jak najtrudniejszych oraz fakt, że utrzymał legalność istnienia przedstawicielstwa Rzeczypospolitej, zapewniają Mu poczesne miejsce w sercach wszystkich Polaków i Ojczyzny, której dobrze się zasłużył.

Prezydent Władysław Raczkiewicz pochodził z rodziny pełnej tradycji walki o niepodległość. Dziad jego, powstaniec z 1863 r., skazany na zesłanie, nie mógł powrócić do Kraju i osiedlił się na Kaukazie. Tam też w r. 1885 urodził się Prezydent Raczkiewicz. Ojciec jego był z zawodu prawnikiem. Prezydent Raczkiewicz postanowił również poświęcić się temu zawodowi.

Studia prawnicze rozpoczął na wydziale prawa uniwersytetu w Petersburgu. W życiu akademickim odgrywał czynną rolę w tajnych organizacjach niepodległościowych. Odkrycie tego udziału spowodowało zesłanie Władysława Raczkiewicza przez „ochranę" (tajną carską policję polityczną) z Petersburga na prowincję, gdzie pozostawał pod stałym nadzorem policyjnym.

Wrezultacie studia mógł ukończyć dopiero na uniwersytecie w Dorpacie (Tartu w Estonii). Na uniwersytecie tym studiowało wówczas bardzo wielu Polaków i środek ten miał wybitne znaczenie w życiu młodzieży polskiej. W Dorpacie Władysław Raczkiewicz nadal uczestniczył w tajnych związkach politycznych.

Po ukończeniu studiów rozpoczął praktykę odwokacką w Mińsku Litewskim, zyskując sobie uznanie i szacunek społeczeństwa polskiego.

Wr. 1914 został zmobilizowany do armii rosyjskiej, w której pozostawał do czasów rewolucji 1917 r. W okresie tym wybija się na czoło politycznej akcji polskiej wśród Polaków służących w wojsku rosyjskim. Kiedy w r. 1917 w czerwcu zwołali oni zjazd delegatów de Petersburga, zjazdowi temu przewodniczył Władysław Raczkiewicz. Brzemiennym w skutki następstwem tego zjazdu było wydzielenie Polaków z armii rosyjskiej i tworzenie samodzielnych jednostek wojska polskiego w Rosji pod nazwą 1-szy Korpus Wojsk Polskich na Wschodzie, pod dowództwem gen. Dowbor-Muśnickiego. Formacja ta tworzona była przy sprzeciwie rządu rosyjskiego, którego premierem był wówczas Kiereński.

W latach 1918—20 Władysław Raczkiewicz powołany został na stanowisko kierownika administracji cywilno-wojskowej na ziemiach przy-frontowych, po czym mianowany został kierownikiem zarządu tymczasowego Ziem Wschodnich. W latach następnych 1921 do 1935 piastował szereg wysokich stanowisk w życiu państwowym i publicznym. Był czterokrotnie ministrem spraw wewnętrznych. Był wojewodą nowogródzkim, wileńskim, krakowskim i pomor-



skim. Był wreszcie Marszałkiem Senatu w latach 1930 — 1935. Wojna zastała go na stanowisku wojewody pomorskiego. Opuścił swe stanowisko w ostatniej chwili, unikając ujęcia przez Niemców.

Władysław Raczkiewicz wiele czasu poświęcał również pracom społecznym. Szczególną troską otaczał zawsze sprawy Polonii Zagranicznej. W 1933 r. odwiedził skupienia Polonii w Ameryce Południowej. W 1934 r. wybrany został Prezesem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Funkcję tę, powierzoną mu przez II-gi Zjazd Polonii Zagranicznej pełnił aż do śmierci. Jedynie w okresie wojny przestał wykonywać te funkcje, nie mogąc łączyć stanowiska głowy Państwa z prezesurą Światowego Związku Polaków.

We wrześniu 1939 r. objął po prezydencie Ignacym Mościckim, urząd Prezydenta R.P., stwarzając w ten sposób legalną i konstytucyjną ciągłość reprezentacji Państwa Polskiego.

Jako Prezydent powołał we Francji Rząd Polski, który skolei odbudował Armię i instytucje polskiego życia państwowego zagranicą.

W czerwcu 1940 r. Prezydent Raczkiewicz przybył z Francji do Anglii, jako jeden w nielicznych reprezentantów państw sprzymierzonych, którzy znaleźli się na terenie W. Brytanii, demonstrując do końca swą wolę walki.

W okresie pełnienia funkcji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz stale reprezentował myśl polityczną pełnej niepodległości Polski. Nie ugiął się w tej linii po Jałcie i po cofnięciu uznania legalnym władzom polskim. Dookoła niego, jako wyraziciela legalizmu państwowego Polski, skupił się cały polski obóz niepodległościowy.

W czasie wojny zawsze bardzo żywo interesował się sprawami i pracą Polonii Zagranicznej. Wielokrotnie zwracał się do Polaków w świecie, wskazując drogę właściwych interesow i potrzeb Polski.

Z przekonań i ze sposobu pracy i bycia osobistego Władysław Raczkiewicz był szczerym i głębokim demokratą. Dążeniem jego było zawsze uzyskanie decyzji w małych i wielkich sprawach poprzez zbiorową zgodę wszystkich, których decyzja miała dotyczyć.

WZMOGŁA SIĘ ZNOWU FALA TERORU W POLSCE

Ponowne aresztowania
przywódców i działaczy socjalistycznych

Wiadomości nadchodzące z kraju mówią znowu o wzmożeniu teroru w Polsce. W czasie licznych aresztowań dokonanych w ostatnich dniach w Polsce aresztowani zostali wybitni przedstawiciele polskiej demokracji i polskiego socjalizmu. Aresztowano wśród socjalistów:

DR. KAZIMIERZA PUŻAKA, sekretarza generalnego Polskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczącego podziemnego parlamentu polskiego w czasach okupacji, byłego wieloletniego więźnia kazamat carskich, jednego z szestnastu sądzonych i skazanych w sławnym procesie moskiewskim;

DR. TADEUSZA SZTURM DE SZTREMA, wybitnego statystyka polskiego, zastępcę sekretarza generalnego Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie okupacji, szefa łączności w polskim robotniczym ruchu podziemnym;

JOZEFA DZIĘGIELEWSKIEGO, członka CKW i Rady Naczelnej PPS, w czasie okupacji niemieckiej jednego z sekretarzy warszawskiego OKR.

Ci ludzie i działacze Polski Demokratycznej i Socjalistycznej, poza którymi zamknęły się bramy więzienne już nie wiadomo poraz który panującej na nowo przemocy, są i pozostaną na zawsze symbolem nigdy nie usuniętym w dążności polskich mas robotniczych do wolności i niepodległości.

Są oni niezaprzeczonym dowodem obaw każdego totalizmu przed nieugiętym i wolność miłującym ludem polskim i jego przywódcami.

Gra o wielką stawkę

Po debacie w parlamencie nad sprawą indochińską komuniści usunęli się z koalicyjnego rządu Ramadier. Już wówczas zaczęto mówić, że komuniści po opuszczeniu gabinetu rozpoczną akcję utrudniającą pracę tego rządu. Przebąkiwano nawet o strajku generalnym, czemu przywódcy partii komunistycznej zaprzeczali, określając tego rodzaju głosy jako naiwne.

Okazało się jednak, że już w chwili objęcia przez min. Daniela May'era ministerstwa pracy i opieki społecznej trwał strajk, pracowników zakładów Renault, który został przez niego szczęśliwie natychmiast zlikwidowany.

Poza tym strajkiem poszły następne. Pracowników piekarni, pracowników stacji benzynowych, gazowni i elektrowni, oraz bez precedesu w historii kolei francuskich, strajk kolejarzy, paraliżujący całe życie gospodarcze.

Federacja kolejarzy bez uprzednich rozmów i pertraktacji z ministrem zażądała bezwłocznie:

1. miesięcznej płacy dla pracownika na szczeblu najniższym 5500 fr.; tytułem próby bez włączenia dodatku mieszkaniowego, gratyfikacji rocznej i premii;
2. stosowania podwyżki w stosunku do wynagrodzeń;
3. przeszeregowania pracowników od 1 lipca b.r.
4. wypłacania gratyfikacji rocznej wszystkim pracownikom.

Minister Komunikacji Jules Moch w przemówieniu podniósł, że dotychczasowy wysiłek rządu dla polepszenia wynagrodzeń przyniósł wzrost wynagrodzenia w stosunku do roku 1945 o 100 proc., a w stosunku do 1946 o 60 proc. Co spowodowało wpłaty dla skarbu państwa o 32 miliardy. Min. Moch podkreślił, że rząd ma na celu dwie rzeczy: polepszenie zarobków najmniej otrzymującym oraz ocalenie franka. Rząd więc wzywa kolejarzy do bezzwłocznego podjęcia pracy, aby się mogły toczyć w dalszym ciągu pertraktacje co do podniesienia płacy najmniej otrzymującym.

Projekt rządowy przewiduje, że dla pracownika na najniższym szczeblu obecnie zarabiającego w Paryżu 6.911 fr. podwyżka wynosiłaby 1.292 fr., a więc wynagrodzenie wzrosłoby do kwoty 8.203 fr. Projekt Federacji Kolejarzy przewiduje w tej klasie podwyżkę tylko do kwoty 7.948, czyli o 255 fr. mniej niż projekt rządowy. Z drugiej strony projekt rządowy dla pracownika zarabiającego obecnie 27.252 (szef dworca głównego 18 szczebel 9 stop.) przewiduje podwyżkę tylko 700 fr. wówczas kiedy projekt Federacji żąda dla niego 36.273 fr., czyli podwyżki, wynoszącej 9.466, do czego należy dorzucić gratyfikację roczną, wynoszącą 14.300 fr. Zdaniem rządu jest to szokujące, aby w projekcie Federacji podwyżka dla pracownika, który zarabia rocznie 32.932 fr. wynosiła 15.000 fr. czyli 10 proc. a dla tego ,który zarabia rocznie 350.000 fr., podwyżka wynosiła aż 40 proc.

Projekt rządowy przewiduje wzrost obciążenia dla skarbu 8 miliardów do końca bieżącego roku i 12 miliardów na rok 1948, wówczas kiedy projekt Federacji przewiduje na bieżący rok 13 miliardów.

W świetle tych uwag konkretnych jasno wynika, że podłoże tego jedynego w dziejach konfliktu, jest inne niż natury ekonomicznej. Wynika to chociażby z tego, że niewspółmierność żądanych podwyżek nie ma na celu wyrównanie i ulżenie najbardziej potrzebującym, ale jak najwięcej sprawienia kłopotu rządowi, który, jak to już nieraz na łamach „Ludu Polskiego" podnoszono kontynuuje politykę rządu Bluma, zmierzającą konsekwentnie do uchronienia Francji przed klęską inflacji i do podniesienia warunków egzystencji klasy robotniczej przez zwiększenie wartości nabywczej pieniądza.

Ta fala strajków, których charakter polityczny najlepiej występuje na przykładzie kolejarzy spowodowała premiera Ramadier'a do podniesienia w izbie deputowanych, kiedy komuniści chcieli wszcząć debatę, nad tą sprawą, że za wybuchające strajki ponoszą odpowiedzialność. *„Ci, którzy są przeciwni (utrzymaniu równowagi budżetu) i są obłąkani pasją lub chcą katastrofy u końca, której widzą nie wiem jaką awanturę. My tej awantury nie chcemy z jednej czy drugiej strony".*

„Rozwija się rodzaj ruchu strajkowego przenoszącego się z miejsca na miejsca, tak, jak by miał jakiegoś ukrytego szefa orkiestry. On przynosi strajki, jak przez przypadek w najczulsze punkty naszej gospodarki".

Kto jest tym szefem i kogo ma na myśli Ramadier nie nasuwa nikomu żadnej wątpliwości; apel Leona Bluma skierowany w „Populaire". Blum pisze:

„Nie szukam jakim bodźcom podlega partia komunistyczna mobilizując przeciwko gabinetowi Pawła Ramadier partyzantkę rewindykacji robotniczych. Jakie by one nie mogły być, nie zadawałbym sobie trudu je ukazywać, ja myślę, że są błędne i próżne. Ja nie chcę wchodzić w żadną polemikę; nie chcę jak tylko zwrócić się z ostrzeżeniem i apelem: apelem do rozsądku; apelem do świadomości interesu narodowego i rzeczywistego interesu klasy robotniczej; apelem do obowiązku republikańskiego..."

Czy apel ten odniesie skutek? Prawdopodobnie nie. Bowiem zadaniem strajków jest skierowanie polityki rządu na lewo, „wprowadzając do niego komunistów i przyznając im należne miejsce", jak twierdzi deputowany komunistyczny A. Biscaret. A że przy tym mogą doprowadzić do ruiny republikę, to zdaje się najmniej biorą pod uwagę.

W. B.

POLSKA CIERPI I PRACUJE

Pod takim tytułem paryski tygodnik „Quatre et Trois' umieszcza kilka zdjęć z Warszawy i pisze:

„Mimo swych sześciu milionów zmarłych, innych sześciu milionów, którzy emigrowali, mimo swego zniszczenia ekonomicznego, Polska całym swoim farworem odradza się z ruin. Zniszczone równiny Polski koją jej rany i w miastach zaznacza się powolna lecz stała praca nad odbudową.

Jednak Warszawa pozostała biedną córką Polski. Jej mieszkańcy cierpią nieustannie nad tymi, którzy są głodni, do czego dołączają się niezliczone trudności transportowe.

Wystawy skiepowe pełne są wiktuałów, wiktuałów oglądanych. Żaden z Warszawian nie ośmieli się spojrzeć na cenę. Ten raj — on wie dobrze — nie jest przeznaczony dla niego. Swoje potrzeby ogranicza do kilku złotych, które z trudem dziennie zarabia. Niestety za mało, by sobie móc pozwolić chociaż na dziesiątą część tego czego pragnie. Ten „wolny" rynek nie jest nielegalny lecz oficjalny. W rezultacie ci się na nim zaopatrują, którzy są bogaci. Gdyż tacy są wbrew wszystkim zaburzeniom, katastrofom i obozom śmierci.

Ale przede wszystkim ten lud, który cierpi, dotychczas jeszcze nie przyszedł do swej równowagi i jest umiejscowiony pomiędzy kategorycznymi nakazami wschodnimi a syrenim wołaniem z zachodu, pracuje, pracuje i odbudowuje swoje zburzone miasto. A widok tego jest krzepiący."

Takie wrażenie odniósł obserwator, który zewnętrznie oglądał Warszawę i nie znalazł sposobności na zapoznanie się z treścią tych cierpień ludności bohaterskiej polskiej stolicy. Lud Warszawy bowiem cierpi nie tylko nad przeszłością, ale i nad teraźniejszością swej najnieszczęśliwszej w świecie doli.

STRAJKI W POLSCE

„Robotnik Polski w W. Brytanii" na podstawie relacyj korespondentów londyńskiego „Observer'a" i amerykańskiego „New York Times" pisze o fali strajków w polskich kopalniach węgla i w przemyśle włókienniczym. **Niskie płace, złe warunki bytu robotników i wzrastająca z dnia na dzień drożyzna powodują niezadowolenie i rozgoryczenie pracujących i porzucanie pracy na znak protestu.**

Rząd stara się zatargi w przemyśle otoczyć bardzo ścisłą tajemnicą.

Wydarzenia tygodnia

NOWY WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Nowym podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych został mianowany Norman **Armour, specjalista od spraw Republik Łacińskich.**

N[illegible] specjalne życzliwości pod **adresem Argentyny.**

Norman Armour był [illegible] przez dłuższy czas ambasadorem w Paryżu.

■ ■

KANCLERZ FIGL ODRZUCIŁ ŻĄDANIA KOMUNISTÓW AUSTRIACKICH

Wczorajsze wieczorne komunikaty radiowe przyniosły wiadomość, że kanclerz austriacki Figl stanowczo odrzucił żądanie komunisty Ernesta Fischera **„wzmocnienia"** rządu austriackiego przez ustąpienie kilku dotychczasowych ministrów i zastąpienie ich komunistami. Kanclerz Figl potępił to żądanie jako **niezgodne z wolą ludności austriackiej,** ponieważ rząd obecny wyłoniony został z wolnych wyborów, w których **komuniści uzyskali zaledwie 2 proc.** oddanych głosów. Jeżeli komuniści nadal będą obstawać przy swoim żądaniu, kanclerz Figl gotów jest ponownie odwołać się do opinii narodu austriackiego drogą wyborów, pod warunkiem jednak uzyskania gwarancji, że wybory te **będą naprawde wolne od nacisku z czyjejkolwiek** (wiadomo czyjej!) **strony.**

Komunista Fischer „obraził" się na kanclerza Figla za ujawnienie i napiętnowanie jego żądania, które rzekomo traktował jako „poufne i przyjacielskie"...

Miedzynarodowa konferencja socjalistyczna w Zurychu

W dniach 6 — 8 czerwca toczyły się w Zurychu obrady międzynarodowej konferencji socjalistycznej. Był to po wojnie trzeci kolejny zjazd partyj socjalistycznych w państwach europejskich (po Clacton i Bournemouth). W konferencji wzięły udział 22 kraje. Otworzył ją dr. Hans Oprecht, przywódca socjalistów szwajcarskich W swoim zagajeniu podkreślił konieczność zorganizowania Stanów Zjednoczonych Europy socjalistycznej, które w przyszłości utrzymywałyby równowagę między Związkiem Sowieckim i U. S. A. i tym samym stanowiłyby podstawę pokoju w świecie.

Obradom przewodniczył wybitny socjalista francuski Salomon Grumbach.

Zgodnie z uchwałą konferencji w Bournemouth (8—10 listopada 1946 r.) został do Zurychu zaproszony Kurt Schumacher w sprawie ewentualnego dopuszczenia socjal-demokracji niemieckiej do udziału w międzynarodowym ruchu robotniczym. Po przemówieniu Schumachera wywiązała się ożywiona dyskusja, zakończona głosowaniem, w którym **wniosek o włączenie socjal-demokratów niemieckich do międzynarodowego ruchu robotniczego nie uzyskał kwalifikowanej większości.**

Polski ruch socjalistyczny w odnośnej kwestii zajął stanowisko zdecydowane. Jeszcze raz przypomina je ostatni numer „Robotnika Polskiego" w W. Brytanii":

„Socjalizm nie może być pustym dźwiękiem; nie słowami sie go udowadnia, lecz CZYNEM. Tylko czyny mogą więc być sprawdzianem, czy niemiecka socjalna demokracja doirzała do tego, by ją dopuścić do ruchu międzynarodowego. Odpowiedzialność stronnictw socjalistycznych jest dziś olbrzymia. Imieniem milionów zabitych, okaleczonych, obrabowanych z dobytku ostrzegamy: NIE STAWIAJCIE NA JEDNYM POZIOMIE TYCH, CO WALCZYLI ZBROJNIE PONOSZĄC NADLUDZKIE OFIARY, A DZIŚ CIĘŻKO SIĘ BORYKAJĄ O ODBUDOWĘ ŻYCIA SPOŁECZNEGO SWYCH NARODÓW — z tymi, co w niczym się nie przyczynili do oswobodzenia świata od niemieckiego militaryzmu i hitleryzmu — ani w momencie wybuchu wojny, ani w chwili jej zakończenia. Sprawiedliwość jest jednym z filarów międzynarodowego socjalizmu. DOMAGAMY SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI i niczego więcej."

Głosowanie na konferencji w Zurychu potwierdziło słuszność stanowiska polskiego ruchu socjalistycznego.

PROBLEMY ODBUDOWY I PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ B. RZESZY

Pułap stalowy Niemiec i Europy

W przeddzień anglo-amerykańskiej proklamacji o nowym ładzie w Niemczech, lord Packenham powiedział, iż zabłysła dla Niemców jutrzenka nadziei. Miarodajne źródła przetłumaczyły tegoż dnia tę nadzieję na 10 milionów ton stali produkcji rocznie.

Nie trudno zrozumieć o co właściwie Aliantom zachodnim chodzi. Dzisiaj, po deklaracji Marshalla, wiadomo już jest, że opracowuje się — a może już jest opracowany — wielki plan wsparcia, uzdrowienia oraz zespolenia ekonomicznego Europy zachodniej. Oczywiście, granicą regionu tej operacji jest brzeg Łaby, t. zn. rekonstrukcja gospodarstwa niemieckiego stanowi istotny składnik planu na wielką skalę.

Rzeczoznawcy sądzą, że do końca 1950 r. Niemcy zdolne będą już do eksportu towaru za ok. 1 miliard dolarów, zasilając swym wywozem sprzężony system gospodarczy zachodu i spłacając w miarę sił, stopniowo, ok. 2 miliardów dolarów, które do tego czasu Amerykanie i Anglicy „wpompują" w ekonomikę niemiecką.

ODBUDOWA I PRODUKCJA STALI

Czytelnik nasz zauważył napewno, że ilekroć mowa o odbudowie Niemiec, jednym tchem mówi się także o ich produkcji stali. Dlaczego? Każdy z nas, gdy obejrzy się dokoła siebie w domu, na ulicy, w fabryce czy w magazynie sprzętu wojennego uświadomi sobie łatwo, iż stal jest podstawowym tworzywem w świecie naszej cywilizacji. Nic tedy dziwnego, że gdy Nemcy w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu wdrapywały się na czołowe miejsce wśród potęg przemysłowych Europy, ich postępy wyczytać można było najdokładniej w europejskiej tabliczce produkcji stali.

Przed wybuchem ostatniej wojny Niemcy pozostawiły już daleko w tyle za sobą resztę Europy. Ich produkcja stali przekroczyła 22 miliony ton. Wystarczy powiedzieć, że W. Brytania (ok .14 mil.) i Francja (ok. 8 mil.) obie razem produkowały tyle co same Niemcy. Inne już kraje szły daleko w ogonie za tymi trzema.

To też, gdy była aktualna sprawa rozbrojenia Niemiec, wielka czwórka umówiła się przede wszystkim, że Niemcom nie wolno będzie wytwarzać więcej, niż (t. zw. „pułap" produkcji) 5—7 milionów ton t. j. mniej więcej połowę tego, co przed dojściem do władzy Hitlera potrzebowały one na własny użytek.

Od tego czasu wiemy — jak wiele i co się zmieniło na świecie. Przyszła rywalizacja wschodu i zachodu, która — nic w tym dziwnego — wyraziła się także w sporze o pułap stali niemieckiej.

STANOWISKO ROSJAN

Dziś już widać, jak patrzą na sprawę te Rosjanie. Jeszcze niedawno marsz. Rokossowski powiedział, że 9 milionów ton stali dla Niemców dziś:aj, to wojna dla świata w bliskiej przyszłości.

Ale parę tygodni temu Mołotow — po części, by zjednać przychylność Niemców, a po części w nadziei zdobycia stali niemieckiej tytułem odszkodowań — zażądał pułapu 10 — 12 milionów ton.

...I ANGLOSASOW

Jasne jest, że Amerykanom i Anglikom nie jest śpieszno dawać stal niemiecką Sowietom, ale też dla powodów, o których mówimy na wstępie, zdecydowani są oni wzmóc, o ile się da, pracę w stalowniach zachodnio-niemieckich.

Jednakże w ciągu paru dni, które dzieliły deklaracje lorda Packenhama o nowym ładzie dla Niemiec od proklamacji anglo - amerykańskiej, zaszło w tej sprawie coś na pozór bardzo tajemniczego. Proklamacja położyła zręby organizacyjne pod nowy system ekonomii niemieckiej, wspomniała ogólnikowo o jej rozbudowie i zwiększeniu produkcji, ale, ku zdziwieniu opinii świata, przemilczała pułap stali.

RZECZYWISTOŚĆ

Wydaje nam się, że dwie były po temu przyczyny.

Pierwsza: wysoki pułap stali dla Niemców narazie pozostać i tak musi tylko na papierze. Można przyjąć, iż Niemcy zachowały dzisiaj ok. dwóch trzecich swej stalowej mocy produkcyjnej. Faktycznie jednak wyzyskanie tej mocy jest wykluczone. Mało jest nawet prawdopodobne, ażeby zdołały one wytworzyć w tym roku chociażby te 3 miliony ton, jakie wyprodukowały w roku ubiegłym.

Aby wyprodukować jedną tonę stali potrzeba czterech ton węgla; Niemcy z trudem

(Dokończenie na str. 2-giej)

NA SZEROKIM SWIECIE

Ameryka się scala

Dymisja amerykańskiego wiceministra spraw zagranicznych, Sprulle Bardena, jest doniosłym wydarzeniem politycznym, jednym z ogniw nowej polityki amerykańskiej przeciwstawiającej się wszędzie dalszej ekspansji sowieckiej.

Tym razem idzie o scalenie obu Ameryk. P. Sprulle Braden był specjalistą dla spraw południowoamerykańskich i od szeregu miesięcy toczyła się walka między nim a amerykańskim ambasadorem w Buenos Ayres, p. Messersmithem, o linię polityki amerykańskiej w stosunku do Argentyny. P. Braden wychodził z założenia, że rząd Perona jest rządem dyktatorskim, że w czasie wojny Peron sympatyzował z nazistami i faszystami, że dziś jeszcze Argentyna jest przytułkiem dla wielu hitlerowców. Wobec tego zdaniem p. Bradena Argentynę należało bojkotować dyplomatycznie, dopóki nie nastąpi demokratyzacja jej rządu.

Poglądy p. Messersmitha (który zresztą przed wojną, jako konsul generalny w Wiedniu wykazał wyraźnie antyfaszystowskie nastawienie) były odmienne. Zwracał on uwagę przede wszystkim na to, że chęć wpływania na sytuację wewnętrzną w Argentynie ma niesłychanie szkodliwe rezultaty we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie za dobrze pamiętają niedawne czasy „imperializmu dolarowego". Pisał, że rząd brazylijski, z którym Stany Zjednoczone utrzymują najlepsze stosunki, nie mówiąc już o innych rządach amerykańskich jest również dyktatorski, że poza tym jest niewątpliwym faktem, że Peron ma poparcie syndykatów i mas robotniczych Argentyny i że objektywnie rząd jego w stosunku do poprzednich rządów „demokratycznych" jest postępowy. To czy Peron sympatyzował z Osią w roku 1941 jest obojętne, skoro dziś chce współpracować z Ameryką w sprawie obrony kontynentu amerykańskiego. Zdaniem Messersmith'a blok amerykański bez udziału Argentyny będzie poważnie osłabiony, a poza tym Rosja Sowiecka, już mocno kokietuje Perona, bynajmniej nie troszcząc się o jego „faszyzm".

P. Messersmith zwyciężył. Prezydent Truman i jenerał Marshall uznali, że naczelnym zagadnieniem jest skuteczna obrona Zachodniej Półkuli. I że skoro Argentyna jest do tej skuteczności obrony potrzebna, to nie można jej dalej bojkotować.

I Argentyna weźmie już udział w przyszłej konferencji panamerykańskiej. Argentyna, na równi z innymi państwami otrzyma pomoc amerykańską dla swego uzbrojenia, co ważniejsze jeszcze bodaj uzbrojenie argentyńskie, tak jak uzbrojenie innych państw Ameryki Łacińskiej będzie standardyzowane z uzbrojeniem Stanów Zjednoczonych.

W najbliższym czasie strategicznie i wojskowo obie Ameryki stanowić będą jedną całość.

Czesław MICHNIEWSKI

Walka o demokrację wewnątrz ruchu robotniczego

W najbliższym czasie odbędą się w Polsce wybory do rad zakładowych, w których weźmie udział przeszło 2 i pół miliona robotników i pracowników umysłowych. Ponadto mają się odbyć wybory do władz poszczególnych związków i wybory delegatów na kongres Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych.

WYBORY DO RAD ZAKŁADOWYCH

Komisja Centralna Związków Zawodowych opracowała projekt nowej ordynacji wyborczej do rad zakładowych. Na papierze projekt wygląda wcale demokratycznie. Prawo głosowania jest tajne, równe i bezpośrednie. Obok listy związkowej, uzgodnionej przez ugrupowania polityczne, mogą być zgłaszane również inne listy. Mandaty dzieli się proporcjonalnie do liczby uzyskanych głosów. Wyborca głosuje nie na listy, ale na poszczególnych kandydatów, a o rozdziale mandatów pomiędzy listy decyduje suma głosów oddanych na kandydatów poszczególnych list.

Po pięknej ordynacji wyborczej przyszła mniej piękna praktyka. W roku ubiegłym komuniści występujący pod nazwą PPR przegrali wybory do rad zakładowych. Nie chcąc jednak zrezygnować z „rządu dusz" w kopalniach i fabrykach, przeszli do porządku dziennego nad istnieniem rad zakładowych i rady te przestały odgrywać jakąkolwiek poważniejszą rolę. To pozbawienie rad zakładowych znaczenia było możliwe przede wszystkim dzięki temu, że ministerstwo przemysłu znajduje się w ręku PPR-u.

Tym razem PPR postanowiła zgóry nie dopuścić do tego, aby w głosowaniu ujawniło się, że komuniści stanowią nikłą mniejszość wśród klasy robotniczej i dlatego to PPR wystąpiła z pomysłem bloku wyborczego wszystkich robotniczych ugrupowań oraz bezpartyjnych.

Uzasadnienie tego pomysłu wygląda następująco („Głos Ludu" z dnia 19 marca br.)

„Wpływy reakcji na terenie robotniczym są znikome. Nie powinno to jednak osłabić naszej czujności. Podstępem i demagogią będzie się ona starała wpłynąć na przebieg wyborów do rad zakładowych, wykorzysta każdą okazję, aby rozbić jedność klasy robotniczej i wprowadzić zamieszanie w jej szeregi. Aby te plany pokrzyżować, obie bratnie partie robotnicze i związki zawodowe opowiedziały się za tem, aby w każdym zakładzie pracy zgłaszana była tylko jedna lista związkowa.

...Oczywiście lista związkowa reprezentować musi ogół pracowników danej instytucji. Wśród kandydatów tej listy winni się znaleźć również bezpartyjni".

Aby nie było wątpliwości, że pod terminem „bezpartyjni" rozumieć należy tylko zwolenników reżymu, „Głos Ludu" wraca do tego problemu i w dalszym artykule (29 marca) daje swą definicję robotników „bezpartyjnych":

„Rozgromienie reakcji w wyborach styczniowych, rozkład w podziemiu i w jego PSL-owskiej legalnej ekspozyturze sprawia, że wielu niewątpliwych przedstawicieli prawicy społecznej woli występować, jako „bezpartyjni". Ale występując jako rzekomo bezpartyjni, pozostają oni nadal reakcjonistami, próbują realizować nadal fałszywą, szkodliwą, reakcyjną politykę".

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Pułap stalowy Niemiec i Europy

(Dokończenie ze str. 1-szej)

mogą zaspokoić swe obecne potrzeby węglowe (nie mówiąc o roszczeniach Francji), nie ma szansy na to, aby mogły powielokrotnić zaopatrzenie stalowe. Ruda żelazna niemiecka jest bardzo uboga; Niemcy zawsze musiały sprowadzać dużo rudy ze Szwecji, ale skąd brać na import walut?

Wreszcie stalownie niemieckie straciły ok. trzecią część swej załogi ludzkiej, a te dwie trzecie, które pozostały, nie osiągają nawet połowy swej wydajności. Jakże tu mówić o podniesieniu pułapu stali?

FRANCJA I POLSKA WOBEC NIEMIEC

To przyczyna pierwsza. Zdaje się, że jest także inna. W ciągu owych kilku dni pomiędzy deklaracją lorda Packenhama a wspólną proklamacją anglo - amerykańską świat dowiedział się o bardzo głębokim niepokoju, jaki zapowiedź tej proklamacji wywołała we Francji. Francja w sposób zrozumiały przyzwyczajona jest mierzyć swój potencjał gospodarczy i wojenny zawsze w stosunku do Niemiec. Wytłumaczalną jest przeto jej obawa, gdy zrozumie się, iż zamierzony pułap stali dla Ruhry miał być teraz taki, jaki Francuzi w swych stalowniach według t. zw. planu Monneta mieliby osiągnąć dopiero za 3 lata.

Opór Francji — kraju, który bądź co bądź jest kontynentalnym trzonem zespołu demokracji zachodnich — skłonił, jak się zdaje, Amerykanów i Anglików do powściągliwości w sformułowaniu potencjału produkcji niemieckiej.

Oczywiste jest, że Polacy patrzą dzisiaj na całą tę sprawę podobnie jak i Francuzi. Z jednej strony sprzyjają temu co pozwala krzepnąć zespołowi zachodniemu. Z drugiej atoli strony nie zapominają, że Polska przed wojną wytwarzała tylko półtora miliona ton stali, że wprawdzie potencjał stalowni polskich jest dziś większy o mniej więcej 70 proc. (dzięki przyłączeniu Ziem Odzyskanych), ale w najlepszym razie produkcję dwóch milionów ton stali osiągnie się w Polsce nie wcześniej, niż w 1949 r. Na dalszą przeto metę nasz stosunek do planów rozbudowy produkcji niemieckiej mierzyć musimy stosunkiem tych właśnie skromnych dwóch milionów do tego, na co Niemcom ma się dzisiaj pozwolić.

(dn.)

Wojna domowa w Grecji przybiera na sile

Wiadomości z frontu wojny domowej w Grecji podnoszą, że natężenie walk z dnia na dzień wzrasta. Paryzanci korzystają z pomocy państw zagranicznych. Ostatnio rząd grecki ostrzegł rząd brytyjski o możliwości rozpoczęcia akcji tworzenia w W. Brytanii międzynarodowej brygady, jako pomocy dla greckich partyzantów. Podobne ostrzeżenia wysłano do Stanów Zjednoczonych, Francji, Portugalii, Belgii i Włoch.

Jak oświadczają w oficjalnych kołach w Atenach, rząd grecki może wnieść tę sprawę również na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Rząd grecki oświadczył w czwartek, że od 3 do 5 tysięcy Macedończyków „wyszkolonych w sąsiednich krajach" jest koncentrowanych wzdłuż granicy Grecji z Jugosławią, Bułgarią i Albanią. Niektórzy z nich walczyli już w oddziałach partyzanckich i uciekli za granicę, po rozbiciu ich oddziałów przez greckie wojska rządowe. Według półurzędowych doniesień, zaobserwowano zmotoryzowane kolumny blisko granicy jugosłowiańskiej, które przewoziły broń i amunicję dla koncentracji partyzantów.

Wedle innych niepotwierdzonych wiadomości z Macedonii, kilka band partyzanckich przedarło się do Grecji, a jeden z garnizonów granicznych greckich musiał wycofać się kilka mil poza granicę.

Według doniesień korespondenta United Press z Aten, brygada międzynarodowa sformowana we Francji i we Włoszech wylądowała już w Splicie, skąd poprzez Albanię ma być rzucona na grecki teatr wojenny. — Grecki komunistyczny dziennik „Rizospastis" kilkakrotnie podał wiadomość o organizowaniu tej brygady.

Zajmowanie pozycji wyjściowych

Oprecht, szef szwajcarskiej partii socjalistycznej, otwierając międzynarodową konferencję socjalistyczną w Zurychu w dniu 6 bm., między innymi wyraził życzenie, aby Europa socjalistyczna stała się fundamentem pokoju światowego, utrzymując się w dystansie zarówno od Rosji Sowieckiej jak i od Ameryki.

Do tego oświadczenia mogą być ścisłą ilustracją gwałtowne przemiany, jakie zachodzą w chwili obecnej w Europie, a w szczególności w jej części środkowo-wschodniej, obrazujące stosunek Rosji Sowieckiej do kontynentu europejskiego, na skutek posunięć Stanów Zjednoczonych.

Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Marshall, przemawiając w dniu 5 czerwca br. w Uniwersytecie Harvard'a oświadczył, że nie byłoby ani odpowiednie ani skuteczne dla rządu Stanów Zjednoczonych obciążać się wypracowywaniem planu gospodarczej odbudowy Europy. Zdaniem Marshall'a, inicjatywa powinna wyjść od samej Europy. Zadaniem Stanów Zjednoczonych będzie zaofiarowanie tylko pomocy w opracowaniu, a potem wyrażenie przyzwolenia na jego wykonanie. Plan taki winien przewidywać zgodę pewnej liczby względnie wszystkich państw europejskich.

Rzecz oczywista, że plan ten byłby ścisłym uzależnieniem Europy od Stanów Zjednoczonych w dziedzinie gospodarczej, a to pociąga za sobą nieuchronne powiązania o charakterze politycznym.

Przewidując taką sytuację względnie uprzedzając ją, drugie mocarstwo odgrywające obecnie w polityce międzynarodowej pierwszorzędną rolę — Rosja Sowiecka — posiadająca w najwyższym stopniu nastawienie imperialistyczne, postanowiła ściśle związać ze sobą państwa Europy środkowo - wschodniej, będące w zasięgu jej wpływów. Ostatni tydzień przyniósł cały szereg posunięć w tym kierunku.

Na Węgrzech komunistyczny zamach stanu całkowicie podporządkował to państwo Sowietom. Mimo oświadczenia nowego premiera i nowego ministra pełnomocnego we Francji, że nic nie uległo zmianie, że po ustąpieniu względnie usunięciu premiera Nagy i ministra spraw zagranicznych, teki ich objęli członkowie tych samych partii politycznych, to znaczy konkretnie drobnych posiadaczy rolnych, zmiany zaszły poważne. Jednakże ten sam pan gen. Deinnyes, nowy premier, oświadczył, że Węgry mając do wyboru na kim się oprzeć, wybrały Rosję Sowiecką.

Zapowiedziane reformy gospodarcze i społeczne (unarodowienie banków, nowa ordynacja wyborcza) w bardzo szybkim czasie dokonają unifikacji Węgier. Zapowiedziane na jesień wybory dokonają reszty.

Ale nie tylko Węgry doznały tych gwałtownych przemian. Według doniesień podobnie **przedstawia się sytuacja w Austrii.** Jeden z wybitnych przywódców austrackiej partii komunistycznej **Ernest Fischer** oświadczyć miał członkom rządu austriackiego, że **Rosja Sowiecka nie podpisze pokoju z Austrią dopóki obecny rząd będzie przy władzy.** Oświadczenie to obejmowało nie tylko zmianę rządu, gdyby Austria chciała podpisać z Rosją pokój, ale i zapowiadało represje w stosunku do obecnego rządu o ile ten nie zmieni swej orientacji, skierowanej dotychczas na zachód. Wśród członków obecnego rządu austriackiego, którzy powinni ustąpić, Fischer wymienił przede wszystkim **Karola Grubera,** ministra spraw zagranicznych, członka partii ludowej i **Oskara Helmera,** ministra spraw wewnętrznych i członka partii socjalistycznej. Ponadto powinni ustąpić kanclerz **Figl** i wicekanclerz **Schaers.**

Nowy rząd wzmocniony przez komunistów powinien otrzymać pełnomocnictwa na cztery lata.

Ten rząd dopiero będzie mógł podpisać pokój i spotka się z poparciem zarówno partii komunistycznej jak i Rosji Sowieckiej.

W pozostałych krajach sfery wpływów sowieckich rozpoczęto wzmocnione prześladowania opozycji. Aresztowano przywódcę opozycji w Bułgarii Petkova, znanym sposobem oskarżając go o przygotowywanie zamachu stanu. Aresztowano przywódców i działaczy socjalistycznych w Polsce. Według ostatnich doniesień natężenie teroru wzmogło się.

W ten sposób o kraje Europy toczy się walka pomiędzy dwoma mocarstwami, z których każde stara się przyciągnąć je w orbitę swoich interesów. Wysuwając zagadnienie udzielenia pomocy gospodarczej, Ameryka, a Sowiety znaną metodą dokonują przekształcenia ustroju wewnętrznego, o ile ten chociaż w minimalnym stopniu odbiega od wzoru sowieckiego i sprawia wrażenie chociaż w ograniczonym stopniu samodzielności.

Te posunięcia pozostają w związku z projektowaną na jesień bieżącego roku konferencją mającą przygotowywać pokój. Każde z dwu dyrygujących mocarstw chce mieć jak największą ilość państw wciągniętych we własną orbitę. Nie bez znaczenia są na dalszym planie gwałtowna ofensywa partii komunistycznych w poszczególnych krajach Europy zachodniej. W trzech państwach Europy zachodniej partie komunistyczne nie uczestniczące w rządach rozpoczęły forsowną akcję i nie przebierają w środkach dla dostania się do rządów. Jesteśmy świadkami tego we Francji, we Włoszech i w Belgii. O ile sytuacja włoska znajduje uzasadnienie w stanie faktycznym, gdzie elementy zachowawcze doszły do władzy, o tyle postępowanie partii komunistycznej we Francji jest potwierdzeniem tylko ofensywy kominternu podjętej w skali kontynentu europejskiego, o który rozpoczęły walkę dwa mocarstwa. Konsekwencja tego postępowania skupia się całkowicie i wyłącznie na państwach, stanowiących przedmiot zainteresowań mocarstw. A przecież każde rozwiązanie jest możliwe jedynie po uregulowaniu wzajemnych stosunków między rywalizującymi mocarstwami. I tak długo inicjatywa państw o której mówił Marshall nie będzie miała miejsca na kontynencie europejskim, jak długo nie nastąpi uregulowanie stosunków między tymi mocarstwami.

BELGIA W POSZUKIWANIU KAPITAŁÓW

Mieszkaniec Francji, czy Niemiec, przyjeżdżający do Belgii, jest zaskoczony przedwojennym prawie poziomem życia tego kraju. Belgia w rzeczywistości znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej, ponieważ port w Antwerpii, który pozostał nietknięty, pozwala zaopatrywać nie tylko potrzeby kraju, ale służy również jako port tranzytowy dla aliantów w ich zaopatrywaniu Niemiec. W ostatnim bilansie płatniczym Belgii pozycja „Usługi oddane Aliantom", określona jest kwotą 10 miliardów franków na ogólną sumę przychodów, wynoszącą 43 miliardy. Obecnie pozycja ta ulega zmniejszeniu przy jednoczesnym spadku eksportu belgijskiego, w związku ze zwyżką cen produktów belgijskich. Wysoki poziom cen w Belgii wynika nie tylko z braku rąk do pracy, i z trudności odbudowy okręgów zniszczonych przez wojnę, ale również i z konieczności odnowienia technicznego aparatu przemysłowego oraz z wysokiej stopy procentowej od pożyczanych kapitałów.

Ta sytuacja doprowadziła do dopuszczenia na rynek belgijski obcych kapitałów. Ostatnio za zgodą rządu belgijskiego została wypuszczona w Szwajcarii pożyczka w wysokości 50 milionów franków szwajcarskich. Pożyczka ta, korzystna dla rentierów szwajcarskich, została szybko pokryta.

Nowinki gospodarcze

AUSTRIACKA ZAGADKA

Austria posiada ich dosyć dużo. Jedną z nich jest pytanie, dlaczego Austria dotychczas — mimo zamiaru — nie przeprowadziła reformy swojej waluty. Oficjalne czynniki tłumaczą to tym, że jeszcze nie została uzgodniona i ustalona przez cztery mocarstwa sprawa dóbr poniemieckich, a więc nie można ustalić, jaką częścią majątku Austriacy dysponują no i w konsekwencji trudno ustalić wartość szylinga.

Niezależnie od tej oficjalnej wersji jest i druga. Mówi ona, że na konferencji moskiewskiej Rosja wymagała, aby Austria respektowała wszelkie swoje zobowiązania finansowe, a nawet bilety wycofane z obiegu przed dwoma laty. Otóż okazuje się, że poważna ilość tych biletów nie została przedstawiona do wymiany, a jest w posiadaniu Rosji. Kwotę tych biletów oblicza się na półtora miliarda szylingów (150 milionów dolarów).

W związku z tym, gdyby Rosjanie pewnego dnia po przeprowadzeniu reformy walutowej wypuścili na rynek pieniężny swoje zapasy, które Austriacy musieliby honorować, spowodowałoby to poważne naruszenie równowagi gospodarczej. Z tych względów wolą Austriacy odłożyć projektowaną reformę na dalsze lepsze czasy, kiedy ustali się różnica pomiędzy muzeum a bankiem we wschodniej Europie.

ILE KOSZTUJE KOSZULA W AMERYCE I ROSJI ?

Koszula kosztuje robotnika amerykańskiego 3 godziny pracy, sowieckiego — 320 godzin. W Stanach Zjednoczonych przypada 1 samochód na 4 mieszkańców, w W. Brytanii 1 na 22, w ZSRR 1 na 252.

O CZEŚĆ WAM HRABIOWIE MAGNACI !

W dyskusji nad budżetem min. rolnictwa poruszono m. in. sprawę Państwowych Zakładów Chowu Koni. Posiadają one 3.233 koni, wpływów 10 milionów zł, a wydatków 263 miliony. Nadto konie zjadają dochód z 50 majątków rolnych. Zdaniem „Głosu Ludu": „W majątkach tych panuje duch magnacko-szlachecki, o czym świadczy fakt, że do dnia dzisiejszego jako funkcjonariusze państwowi „pracują" hrabiowie, ludzie o jak najbardziej nieprzychylnym stosunku do demokracji ludowej". Pos. Jasiuk (F. PPS) stwierdził, że majątki, administrowane przez starostów i wojewodów, dały wpływ o 50 proc. mniejszy, niżby dać powinny. Według min. Dąb-Kocioła przewiduje się pozostawienie w administracji państwowej na ziemiach dawnych 2,5 proc. ziemi, na ziemiach odzyskanych 10 proc.

ZAGINIONE WAGONY

Władze brytyjskie zapowiedziały wstrzymanie dalszych transportów do strefy sowieckiej, jeśli nie nastąpi zwrot zaginionych tam wagonów. Oznaczałoby to dla strefy sowieckiej utratę dostaw węgla i stali. Według Reutera, władze sowieckie nie zwróciły mimo wielokrotnych upomnień 12.600 wagonów, t. j. 7 proc. stanu strefy brytyjskiej. Równocześnie władze brytyjskie i amerykańskie wysłały podobne ostrzeżenie do Austrii, Czechosłowacji, Holandii i kilku innych krajów, które nie zwróciły łącznie 16.000 wagonów.

OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

W budownictwie państwowym ze względów oszczędnościowych ograniczono stosowanie posadzek dębowych, zabroniono wykładania ścian glazurą, malowania olejnego podłóg, klejowego malowania ścian i sufitów w kolorach, wymagających barwików, stosowania tapet, boazerii i sztukaterii, oraz kosztownych instalacyj sanitarnych.

Umowa handlowa polsko - angielska

9 czerwca została podpisana umowa handlowa brytyjsko - polska. Polska ma eksportować do Anglii węgiel, artykuły żywnościowe, meble i in. W ciągu pierwszego roku eksport węgla określony jest na **240—260 tys.** ton (800 tys. funtów szterl.), żywności na **2.5 miliona** funtów i mebli na **600 tys.** funtów. W następnych latach wywóz żywności z Polski do W. Brytanii ma być podwojony.

DŁUGI W. BRYTANII

Długi W. Brytanii obliczane są obecnie na 3,5 miliarda funtów. Głównymi wierzycielami są Indie, którym W. Brytania winna jest *1.200* milionów funtów, Egipt *440* milionów, Irlandia *250* milionów, Australia *220* milionów. Są to więc dominia, lub dawne posiadłości zamorskie W. Brytanii.

Brytyjski Minister Skarbu Dalton w swych ostatnich przemówieniach podkreśla, iż długi W. Brytanii stale wzrastają i że są one dla niej jedynymi owocami zwycięstwa. Żądając rozłożenia sprawiedliwego tych długów na inne kraje, Dalton proponuje zastosowanie systemu pożyczki-wynajmu, istniejącego między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, również i do innych krajów wierzycieli W. Brytanii. Projekt Daltona spotyka się z dużymi zastrzeżeniami zarówno w Indiach, które niechętnie przyjmują do wiadomości propozycje częściowego uregulowania długów W. Brytanii, jak i w Egipcie, zgóry odrzucającym wszelki kompromis w sprawie długów.

POTRZEBY MIĘSNE EUROPY NIE BĘDĄ ZASPOKOJONE

W raporcie swoim za rok 1947 amerykańska rada dla kwestyj żywnościowych stwierdza, iż zamówienia krajów europejskich na mięso amerykańskie przekraczają poważnie ilości mięsa, przeznaczone do rozdziału między te kraje. Zamówienia krajów importujących mięso są obliczane na *2.320.000* ton, poczas gdy możliwości wywozowe krajów eksportujących są określone zaledwie na *1.990.000* ton.

Głównym odbiorcą światowym mięsa jest Wielka Brytania, która w pierwszym półroczu 1947 r. ma otrzymać z zagranicy, oczywiście głównie z Ameryki, *829.000* ton, a Francja w tym samym okresie czasu *399.000* ton.

BOLESŁAW PRUS

2)

SUKIENKA BALOWA

(Ciąg dalszy)

To powiedziawszy pan Horacy (on to był bowiem) wszedł do następnego pokoju i począł krzyczeć na Jasia.

Wystraszony Artur wymownie spojrzał na Helenkę i przeze drzwi pożegnał jej gwałtownego papę.

— Dobranoc! dobranoc! — odpowiedział mu niechętnie stary.

Gdy młodzian znikł, pan Horacy wrócił do pokoju córki.

— Nie pojmuję, moja Helciu, jak możesz rozmawiać nawet z takim cymbałem? — rzekł ojciec.

— Ja, proszę papy, nie... Wszyscy zresztą mówią, że on jest bardzo dobrze wychowany...

— Co mi tam diabli po jego wychowaniu, kiedy się niczym nie zajmuje i komornego nie płaci...

— On żyje przecież z hrabiami i bankierami...

— Niech sobie żyje z diabłem, byle płacił! Ja nie kradnę, ani pieniędzy nie fałszuję, a rodzinę swoją utrzymać muszę Co on sobie myśli?

— Wszyscy go szanują... On ma takie zdanie trafne..

— Co mnie po jego zdaniu, kiedy ja chcę pieniędzy! Dwa dni jeszcze daję mu folgi, a potem wysyłam komornika, ażeby wziął go za łeb, drzwi i okna powystawiał i z ciupy na ulicę wyrzucił... Skaranie boskie z tym elegantem!

Straszliwe groźby nie przeraziły Helenki, która od dzieciństwa nasłuchała się mnóstwa pogróżek, nie widząc mimo to, aby wykonano z nich którąkolwiek. Ponieważ zaś zaprosiny z Hebesowiczów Kukalskiej drażniły ją do wysokiego stopnia, nie tracąc więc czasu, rzekła:

— Proszę papy, państwo Kukalscy zaprosili nas na wieczór...

— Co, na wieczór?...

— Przecież tatko nie odmówi, boby to było nieprzyzwoicie — mówiła Helenka, całując w rękę srogiego ojca.

— Kiedyż to? — spytał.

— We czwartek, o jedenastej wieczorem.

— Co?... o jedenastej wieczorem... I może jeszcze tańcować będziecie do siódmej rano? Nigdy! niech diabli porwą wszystkie tańce... Pamiętam, panna Róża Hładyszewska tańcowała raz od 11 do 7, wyszła potem na dwór, dostała tyfusu i przejechała się na Powązki...

— Ale ja, papo, nie umrę.

— Nie umrzesz, bo nie będziesz tańcowała!

— Więc papo chce, żebym się cały karnawał nudziła? Już i tak nigdzie nie bywam!... — mówiła Helenka ze smutkiem.

Ugodzony w serce starzec siadł na fotelu i pobożnie złożył ręce na brzuchu. Chwilę myślał a potem rzekł:

— Dobrze! będziesz na nim, ale tylko do pierwszej.

Helenka rzuciła się ojcu na szyję, i obsypawszy go pocałunkami, nieśmiało dodała:

— Ale wie papo, że ja nie mam sukienki...

— Przecież dzięki Bogu nago nie chodzisz! — oburzył się ojciec, lekko odsuwając ją od siebie.

— Tak, ale widzi papa, nie mam sukienki balowej...

— A ile by taka kosztowała? — spytał pan Horacy stłumionym głosem.

— Najwyżej piętnaście, a może tylko dziesięć rubli — odparło niebacznie dziewczę, nie dostrzegając na twarzy ojca symptomatów nadzwyczajnego wzburzenia.

Starzec skoczył z fotelu, jak okręt wysadzony w powietrze dynamitem, i patrząc na córkę wzrokiem, którego mógł był mu pozazdrościć Abraham w chwili, gdy podnosił nóż na syna swego Izaaka, począł mówić głosem uroczystym:

— Za wywiezienie lodu z podwórza zapłaciłem 12 rubli, za piece 18, za śmietnik 4 ruble, razem 34 rubli. Teraz znowu zacieka mi dach nad stajniami, zepsuła się rynna u frontu, szwaczka i twój pan Artur nie płacą już kwartał za lokal... słyszałaś?...

— Słyszałam, papo — odpowiedziała przelękniona Helenka.

— A zatem... nie pójdziesz na bal! nie pójdziesz na bal! nie pójdziesz na bal! Ja na jednodniowe fatałaszki pieniędzy nie mam.

Potem pan Horacy wyszedł, strzelając wszystkimi drzwiami po kolei. Helenka miała ochotę rozpłakać się; uspokoiła się jednak trochę, usłyszawszy, że choleryczny starzec z odległości trzeciego pokoju miota złorzeczenia na Kukalskich, którzy wyprawiają bale, i na cukiernika, który zabrał piwnicę na piasek.

Rozdział III,

w którym niespodzianie nadeszłe posiłki szturmem zdobywają kieszeń ojca Gwizdalskiego

Mrok już zapadał, kiedy do mieszkania owdowiałego Gwizdalskiego weszła bardzo miła panienka, imieniem Klimcia, posiadająca czarne, figlarne oczy i wielkie łaski u popędliwego starca, który, mówiąc nawiasem, nigdy nie czuł wstrętu do płci nadobnej.

Pan Horacy, usłyszawszy w przedpokoju śmiech panien i echa pocałunków, trzaskających, jak pocztyliońskie baty, wybiegł z rozpromienioną twarzą i zdążył jeszcze zdjąć z gadatliwej brunetki popielicową salopkę. Pomyślne to zdarzenie napełniło serce starego lwa bardzo sprawiedliwą dumą i uczuciem zadowolenia na cały wieczów.

Nastąpiły powitania, ukłony, szepty. Panny, ucałowawszy się w przedpokoju, powtórzyły całusy w pokoju jadalnym, a następnie w bawialnym. Potem wziąwszy się pod ręce, poczęły obiegać całe mieszkanie, a gwałtowny, lecz systematyczny starzec zapalił tymczasem własnoręcznie dużą lampę i rzucił parę klątw na bezczelnego cukiernika.

Gdy zajaśniało światło, rozmowa stała się ogólną.

— Moja ty, czy będziesz we czwartek na wieczorze u państwa Kukalskich? — zapytała Klimcia Helenki.

— Jesteśmy zaproszeni, ale papa nie chce! — odparła smutnie Helenka.

— Czy to prawda, panie Gwizdalski?

Stary zmieszał się.

— Ależ moja pani!... Ja Kukalskich bardzo szanuję, Helenkę bardzo kocham, lecz każdy bal pociąga za sobą niesłychane wydatki, a czasy są ciężkie.

— Cóż to za wydatek kilkanaście rubli na sukienkę, raz na rok! Mój ojciec jest także oszczędny, a mimo to nie odmawia mi takich małych przyjemności — mówiła Klimcia.

Czy to skutkiem wpływu gorąca, czy też argumentacji miłej brunetki, której czarne oczy posiadały blask szczególny, pan Horacy zaczął silnie potnieć. Transpiracja ta pomyślnie oddziałała na straszliwego starca, który tym sposobem pozbył się całego zapasu gniewu i głosem jagnięcia rzekł:

— Ja przecież Helci nie żałuję... Ileż to wszystko ma kosztować?

— Tak to rozumiem! — zawołała z triumfem panna Klementyna. — Helciu, ucałuj ojca!

Nie widzimy potrzeby opisywać entuzjazmu, z jakim Helenka dziękowała papie za jego dowody przywiązania. Pan Horacy rozczulił się i na wniosek Klementyny obiecał dać córce na strój balowy aż dwadzieścia pięć rubli!

Po tym heroicznym czynie starzec prosił damy, aby mu pozwoliły zapalić fajkę. Na propozycję tę panny przystały z rozkoszą i poczęły naradzać się nad suknią.

— Powiadam ci, moja najdroższa, — mówiła Helenka — że nie wiem nawet, kto mi uszyje tę suknię.

— Dasz do magazynu — radziła Klimcia.

— Po co? — wtrącił pan Horacy. — Mamy przecież w domu bardzo zdolną szwaczkę.

— Doskonale! — zawołała Helenka. — Ona winna papie za lokal i tym sposobem najłatwiej spłaci.

Ojciec oburzył się i trzymając fajkę, jak król treflowe berło, rzekł:

— Nie lubię tego rodzaju rachunków. Szwaczka jest biedna i musi żyć; pieniądze więc, które zarobi, oddasz jej do ręki, a moją należność wyciśnie z niej sąd i komornik!...

Obie panny wybuchnęły śmiechem, co niesłychanie obraziło Gwizdalskiego, który począł rzucać się i przysięgać, że za kilka dni wtrąci szwaczkę do więzienia na całe życie. Uspokojono go jednak, i narady posunęły się dalej.

— Jakążbyś mi radziła suknię? — zaczęła Helenka.

— Jak to jaką? — przerwał ojciec. — Suknia powinna być biała z przyzwoitym wcięciem.

Panny znowu w śmiech, poczem zabrała głos Klimcia i poczęła mówić obecnym o falbanach i wodach, bertach i baskinach. Tłumaczyła dalej znaczenie fartuszka i szarfy i bardzo stanowczo domagała się, aby Helenka miała przy staniku bukiecik, a na głowie niebieskie kwiaty.

Stary z początku słuchał uważnie, w połowie jednak dyskursu począł niespokojnie spoglądać w okno, a w chwili, gdy panna Klementyna dotknęła kwestii bucików, zerwał się z fotelu i ryknął:

— On tam jest!... słyszę go!...

— Kto? co?... — spytały panny.

— Cukiernik na podwórzu!... Damże ja mu teraz za moją piwnicę!...

I z tymi słowy pobiegł na dół.

Dziewczęta znając Gwizdalskiego, były zupełnie spokojne o życie, zdrowie i droższy od obojga honor — cukiernika. Nic więc dziwnego, że Helenka głosem spokojnym spytała Klimci:

— Cóż to, podobno zaangażowałaś pana Artura do pierwszego kontredansa?

— Ja? — odparła zdumiona Klimcia. — Któż ci to powiedział?...

Z fizjonomii przyjaciółki odgadła Helenka, że piękny Artur skłamał. Odkrycie to zrobiło jej przykrość, pocieszyła się jednak wkrótce, pomyślawszy, że zakochany młodzieniec użył tej niewinnej mistyfikacji dla obudzenia w niej zazdrości.

Niebawem wrócił i pan Horacy, przeprosił damy za pozbawienie ich swego towarzystwa, doniósł im, że cukiernika już na podwórzu nie zastał i poprzysiągł, że za kilka dni rozpocznie przeciw niemu proces kryminalny za zajęcie, a następnie włamanie do piwnicy. Nadmienił także, że musi naprawić rynnę od frontu, i że przy pierwszej sposobności wypędzi stróża, zbiwszy go na kwaśne jabłko, do którego to aktu przysposabiał już od dziesięciu lat swoją rodzinę i znajomych.

Rozdział IV,

z którego okazuje się, na czym mianowicie polega szczęście człowieka

Na facjatce jednopiętrowej oficynki, należącej do srogiego pana Horacjusza i stojącej naprzeciw jego okien, mieszkała uboga szwaczka Zosia ze swym kanarkiem.

W kwadratowej izdebce, której sufitu dotykała głowa szwaczki, stał żelazny piecyk do węgli, małe łóżko z Pociejowa, takiż stolik, krzesło, kufer i trochę drobnych rupieci. Przy oknie, ozdobionym pocerowaną, lecz czystą muślinową firanką, wisiał kanarek w drewnianej klatce.

Zosia w 24-ym roku życia była już sierotą, choć przed sześciu laty miała jeszcze matkę i czworo rodzeństwa. Cała ta rodzina, na pozór przynajmniej, odznaczała się czerstwym zdrowiem, ciążyło przecież na niej jakieś nieszczęście.

Jednego roku najstarszy brat przeziębił się, wpadł w galopujące suchoty i umarł w ciągu kilku miesięcy. Za nim poszła matka, kobieta w sile wieku. Później średniego brata rozszarpały koła machiny w fabryce, wreszcie młodsza siostra umarła na cholerę.

Pozostało ich tylko dwoje: Zosia i jej brat najmłodszy — Karol. Dziewczyna zastępowała mu matkę, oddała go do terminu, opiekała, karmiła, zachęcała do pracy, a wreszcie wyzwoliła na czeladnika. Chłopak był dobry i kochał siostrę; to też po wyzwolinach lepiej już nieco dziać im się poczęło na świecie, gdy wtem — Karol doznał tyfusu i w dwa tygodnie na ręku siostry życie skończył.

Kobiety wielkiego świata, gdy im ktoś bliski sercu umrze, wylewają dużo łez, mdleją, a wreszcie stroją się żałobnie na cześć nieboszczyka i przez czas oznaczony zachowują minę bardzo uroczystą. Biedne te i tkliwe istoty zapatrują się na śmierć z tak tragicznego stanowiska, że niechybnie same by pomarły, lub przynajmniej powariowały, gdyby nie pocieszała ich ta jedna myśl, iż im w czarnej sukni będzie do twarzy.

Biedna Zosia tylu pielęgnowała chorych, tyle sprawiła pogrzebów, a wszystko ze swojej ciężkiej pracy, że już jej w końcu łez i czarnych sukien zabrakło. Chodziła też, jak Bóg dał, pracowała dni i noce, i dzięki tej metodzie, odpędziła od siebie zmorę rozpaczy.

To też kiedy promienie słońca, stopiwszy lód z okienka, rozpierzchły się po kątach izby, kiedy ręczna maszyna Zosi poczęła warczeć, a najedzony i napojony kanarek świstać, dziewczyna zapomniała o smutkach, nawet o świecie całym, i zadawolona z życia, z głębi piersi śpiewała:

„W lasku Ida trzy boginie!..."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Walka o demokrację wewnątrz ruchu robotniczego

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Organ PPR-owski wyjaśnia więc, iż PPR-owcy winni współpracować z bezpartyjnymi, ale tylko z takimi, którzy stoją na gruncie „obecnej polskiej rzeczywistości". *„Natomiast tam, gdzie pod firmą bezpartyjności ukrywa się PSL-owskie lub poprostu reakcyjne warcholstwo i szkodnictwo, tam trzeba z tem szkodnictwem walczyć, nie oglądając się na jego pozornie niewinny szyld".*

Nie trudno odgadnąć jednak, co PPR ma naprawdę na myśli, gdy występuje pod szyldem walki z reakcją, warcholstwem i szkodnictwem. Chodzi poprostu o zlikwidowanie demokracji wewnątrz ruchu robotniczego. Chodzi o stotalizowanie rad zakładowych, które powinny być potężną dźwignią gospodarki społecznej w fabrykach, kopalniach, transporcie i komunikacji. Odebrać załogom wolność wyboru delegatów do rad zakładowych, to tyle, co odebrać radom duszę. Bo przecież rady zakładowe mogą spełnić swe zadanie tylko w atmosferze entuzjazmu, rodzącego się z wolności. I tylko wtedy mogą przeprowadzić skutecznie walkę z reakcją, warcholstwem i szkodnictwem na terenie swej fabryki czy kopalni.

WYBORY DO WŁADZ ZWIĄZKOWYCH

Kampania wyborcza do związkowych instancyj kierowniczych i na zjazdy związkowe ma podobny przebieg, jak do rad zakładowych. Teoretycznie każda grupa robotnicza ma prawo do wystawienia swojej listy, ale ponieważ robotnicy z tego prawa skorzystali i wysunęli listy niezależne, przeto PPRowcy- wystąpili z gwałtownym atakiem na tych niezależnych robotników, polecając znowu jedną „uzgodnioną" listę związkową.

W „Głosie Ludu" z dnia 15 kwietnia znajdujemy okólnik podpisany imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych przez jej sekretarza, PPR-owca Włodzimierza Sokorskiego. Okólnik stwierdza, że wbrew zarządzeniom KCZZ, zalecającym wystawienie jednej uzgodnionej listy związkowej, w niektórych okręgach (jak Radom, Kielce itd.) doszło do zgłoszenia kilkunastu list, a nawet były podjęte próby zupełnego wyeliminowania „jednej grupy ideologicznej" (czytaj: komunistów) z udziału w kierownictwie poszczególnych związków.

Zdaniem KCZZ, są to „zjawiska niezdrowe, chorobliwe, świadczące o nieprzezwyciężeniu dawnych tradycyj i dawnych nawyków przez poszczególnych działaczy związkowych". Okólnik stwierdza dalej: „W tych warunkach, gdy obeserwujemy próby przechwycenia wszelkimi sposobami władzy tego czy innego związku przez jedną tylko grupę ideologiczną (czyżby mowa była o rządowej PPS? — *przyp. red.*) z wyeliminowaniem drugiej grupy (komunistów? — *przyp. red.*), mamy prawo, a nawet mamy obowiązek, jako Komisja Centralna zdecydowanie przeciwstawić się podobnym usiłowaniom, ponieważ godzą one w jedność ruchu zawodowego i jego niezależność" (?)

W zakończeniu okólnik stwierdza:

„Komisja Centralna czuje się w obowiązku przypominać, że wszelkie próby warcholenia i rozbijania jedności... będą przez nas tępione z całą bezwzględnością... aż do wyrzucenia zbyt krewkich politykierów starego autoramentu ze związków zawodowych".

Możemy zatem przyjąć, że i wybory do władz związkowych będą bardzo dalekie od tego, by je uznać za wyraz rzeczywistej woli robotniczej ,a wybrane władze za obdarzone prawdziwym zaufaniem związkowców.

(„ROBOTNIK POLSKI w W. Brytanii" nr. 5-6.

Zygmunt ŻUŁAWSKI

Nacjonalizm i rasizm

Zawsze — przez całe swoje życie — miałem niemal jakiś fizyczny wstręt do nacjonalizmu i antysemityzmu. Nie mogłem ich znosić. Nie wiem — może dlatego, że wychowałem się w domu, w którym panował wielki szacunek dla wolności człowieka i jego przekonań, — a może dlatego, że wówczas do mojego „galicyjskiego" zakątka nie dotarła jeszcze nacjonalistyczna zaraza, która dziś truje dusze ludzkie jadem nienawiści plemiennej czy narodowej.

Było dla mnie wówczas czymś niezrozumiałym, że można by traktować inaczej Niemca, Anglika, Rosjanina, Włocha czy Polaka — dlatego tylko, że mówili własnymi swoimi językami i mieli inną, odmienną kulturę. Bez względu na ich narodowość i wiarę byli oni dla mnie zawsze jednakowymi ludźmi, posiadającymi jednakowe prawa do życia, do wolności i do rozwoju swojej własnej narodowej kultury.

Uznanie tej zasady było też dla mnie miarą wartości człowieka i probierzem jego moralności. Tego przekonania nie wstrząsnął też we mnie fakt, że tymczasem budziły się na świecie dążenia wyzwoleńcze poszczególnych narodów: w carskiej Rosji, w wielojęzycznej Austrii, w Niemczech czy na Bałkanach, — ani to, że wśród społeczeństwa żydowskiego wyłaniało się również silniej poczucie odrębności jako osobnej warstwy religijnej, obyczajowej czy narodowej.

W Austrii, walcząc o wyzwolenie narodowe i o równe prawa, walczyliśmy razem wszyscy ramię przy ramieniu zarówno Polacy, Czesi, jak i Niemcy .. w obrębie wspólnej ogólno-austriackiej partii socjaldemokratycznej i we wspólnych związkach zawodowych. W społeczeństwie zaś galicyjskim czy krakowskim zdobywał wielki szacunek cały szereg jednostek, mimo, że przyznawały się one do swego żydostwa. Cieszył się wielkim uznaniem krakowian wiceprezydent miasta Saare, Żyd; poseł dr. Adolf Gross, którego do parlamentu wybierała i ludność żydowska i polska; — otaczani byli wielką miłością wszystkich robotników dr. Diamand i dr. Lieberman; — a nawet w sferach burżuazyjnych nie robiono żadnych różnic, wybierając kilkakrotnie konserwatywnego Żyda, dr. Kolischera, referentem budżetu państwowego Austrii. Wtedy wszyscy oni nie razili nikogo swoim żydowstwem, choć Żydzi stanowili wówczas conajmniej dziesiątą część całego społeczeństwa. Wtedy współpracowali razem zgodnie i Polacy i Żydzi, bo nie było atmosfery nacjonalistycznej — i każdego człowieka szacowano według jego indywidualnej wartości.

Ten stan prawdziwej tolerancji zmienił się jednak wraz ze zwycięstwem nacjonalizmu w Polsce, gdzie — jakby dla uczczenia wolności i niepodległości państwowej — urządził on od razu rozruchy anty-żydowskie w chrzanowskim. A potem wzrastał ten nacjonalistyczny prąd stopniowo na świecie, mimo przestróg — tak, że wreszcie pogrążył całą Europę w otchłań nieszczęść i zniszczenia.

Dziś, choć Żydzi, którzy ocaleli z tego tragicznego pogromu, stanowią już tylko drobną cząstkę społeczeństwa polskiego, nie wynoszącą więcej, niż ćwierć miliona ludności — otoczeni są znowu nienawiścią tak potworną, jakiej dotąd nie było jeszcze nigdy na terenach Polski.

Przed półtora rokiem — też jakby dla uczczenia odzyskania niepodległości — w tym samym Krakowie, w którym nigdy nie było antysemistyzmu i silnego Stronnictwa Narodowego wybuchły ekscesy antysemickie, za które zasądzano kilku jakichś milicjantów i żołnierzy. A potem powtórzyło się to samo w Częstochowie i w Kielcach, gdzie rozbestwiony tłum — też przy współudziale milicjantów i żołnierzy — mordował niewinnych Żydów dlatego tylko, że śmieli się urodzić Żydami. Sąd skazał ekscesantów na wysokie kary — śmierci i długoletniego więzienia, a prasa i oficjalne czynniki wzywały do coraz ostrzejszych protestów przeciwko zbrodni kieleckiej, nie zdając sobie sprawy, że tej fali antysemityzmu nie można zwalczyć protestami, z którymi zgadzali się zresztą wszyscy, a nawet zgodziliby się ci, którzy uczestniczyli w pogromie, gdyby mieli czas ochłonąć i zastanowić się, co zrobili.

Czy to naprawdę tylko oni są winni, że ulegli psychozie — czy ci, którzy stworzyli nacjonalistyczną atmosferę, nie rozumiejąc że antysemityzm jest tylko specyficzną odmianą nacjonalizmu.

Jeśli więc ktoś faktycznie chce zwalczyć antysemityzm, powinien zdać sobie sprawę, że tu nie wystarczą protesty, ustawowe zakazy ani nawet pisma, jak „Prawo do życia", szerząc piękne idee.

Zwalczyć antysemityzm można tylko u jego korzeni, zwalczając każdy nacjonalizm bez żadnej różnicy i potępiając wszelką nienawiść do tych czy innych narodów. Nie można tak: zła jest nienawiść czy niechęć do Rosjan czy Żydów, ale dobra — do Anglików czy do Amerykanów. Nawet Niemcom, którzy przez swą nacjonalistyczną politykę spowodowali nieszczęście dla świata i dla siebie, nie wolno odmawiać prawa do życia i trzeba traktować ich jednakowo, nie czekając aż się kiedyś „poprawią".

Każdy nacjonalizm i każda nienawiść wobec tego czy innego narodu jest zawsze zła i narusza pokojowe współżycie, stając się zarzewiem nowych wojen, coraz to bardziej okrutnych.

A specjalnie groźny jest każdy nacjonalizm, który się oparł o rasizm. Dla świata jest rzeczą zupełnie obojętną, czy rasizm przejawi się w nienawiści do Semitów, czy w pretensjach rasy germańskiej do panowania nad światem, czy wreszcie w apoteozowaniu rasy słowiańskiej i w jakiejś specyficznej solidarności narodów słowiańskich. Taki rasizm jest niemniej zły — tymbardziej, że wśród tych słowiańskich narodów żyją również nie-Słowianie — żyją Mongoli, Kirgizi, Gruzini, Tatarzy i Żydzi.

Antysemityzmu nie można zwalczać zasadą solidarności narodów słowiańskich, lecz zasadą międzynarodowej solidarności wszystkich ludów bez wyjątku — i zasadą równości praw dla nich wszystkich.

A wreszcie — by położyć kres nacjonalizmowi i antysemityzmowi — trzeba odbudować szacunek dla każdego człowieka, bez względu na to, czy jest on Polakiem czy Żydem, Niemcem, Anglikiem czy Rosjaninem. *Trzeba nawrócić do poszanowania człowieczeństwa, życia i wolności.* Trzeba złagodzić zdziczałe w okresie rozbestwionego nacjonalizmu, w czasie wojny i bezpośrednio po niej, obyczaje i srogość — i starać się, by ludzkość jak najprędzej zapomniała o tym strasznym okresie nacjonalistycznego zniszczenia, o mordach, o obozach koncentracyjnych. Trzeba wyrwać z dusz ludzkich to lubowanie się potwornymi scenami śmierci i egzekucyj, które jeszcze tak niedawno wykonywane były publicznie — i nie wydawać coraz to ostrzejszych wyroków, by odstraszyć nacjonalistycznych zbrodniarzy.

Chęci odwetu trzeba przeciwstawić dążenie do zapomnienia — i starać się uszanować każdego człowieka i każde życie ludzkie. Inaczej padać będą nadal ludzie po tej czy innej stronie; będą ginąć w więzieniach i w obozach koncentracyjnych; będą tracili życie partyzanci, leśni ludzie, żołnierze i milicjanci — na gościńcach i w lasach — i będą ginąć Żydzi, otoczeni coraz większą nienawiścią nacjonalistycznych społeczeństw.

Ś. p. Ks. Dr. Józef ŁUCZAK

W ub. tygodniu zmarł w Paryżu i pochowany został na polskim cmentarzu w Montmorency ś. p. Ks. Dr. Józef ŁUCZAK — w 48 roku życia. Ś. p. Zmarły znany był we Francji nie tylko jako kapłan, społecznik i profesor teologii, lecz przede wszystkim jako Polak — wolnościowiec. W czasie okupacji niemieckiej działał w południowej Francji niosąc słowa otuchy i krzepiąc wiarę w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej i sprawiedliwości najbardziej wówczas nieszczęśliwym Rodakom we Francji — w schroniskach i petenowskich obozach pracy, do których często tylko sutanna torowała drogę. Zasłużony był żywot ś. p. Zmarłego!

F. P.

PAN MODZELEWSKI PRZESADZA

W czasie debaty nad preliminarzem budżetu „ministerstwa" spraw zagranicznych w dyskusji zaatakowano potrzebę utworzenia placówki dyplomatycznej w Albanii. Min. Modzelewski oświadczył, że jest ona konieczna **„ze względu na znaczenie tego kraju".**

UPOŚLEDZENIE KOLEJARZY

W dyskusji nad budżetem min. komunikacji, stwierdził sprawozdawca, że w kolejnictwie płace w stosunku do przedwojennych wzrosły 21 razy, a wskaźniki utrzymania około 200 razy. Upośledzenie pracowników PKP przejawia się również przez utrzymanie militaryzacji ze wszystkimi jej skutkami.

BELGIA — KRAJ NAJMNIEJSZEJ ILOŚCI DZIECI W EUROPIE

Według agencji Reutera, Belgia jest w Europie krajem o najmniejszej ilości urodzin, zajmując w tej dziedzinie pierwsze miejsce przed Francją. Oto zestawienie: Belgia 13,1 urodzin rocznie na tysiąc mieszkańców, Francja — 14,5, Niemcy 14,9, Wielka Brytania — 15.6.

W CHINACH odbyło się walne zebranie miejscowe Związku Polaków w Szanghaju. Jednym z ważniejszych punktów obrad, była zmiana statutu, w ten sposób, aby przeciąć dotychczasową, statutową zależność Związku od placówki konsularnej. Za zmianą statutu wypowiedziała się olbrzymia większość obecnych na sali. Tego rodzaju zmiana statutu była manifestacją polityczną przeciwko obecnemu reżymowi w Polsce. Zebranie zwróciło się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prośbą o współpracę.

ZJAZD TOW. KOBIECYCH

Dnia 1go czerwca odbył się w Notre-Dame Waziers walny zjazd delegatów Związku Towarzystw Kobiecych.

W zjeździe brało udział 98 delegatek, 49 kół Polek rozmieszczonych w 6 okręgach Związku (członkiń 6.434).

Sprawozdania delegatek wykazały prężność Związku, którego działalność ujawniła się nie tylko w aktywnej opiece nad dzieckiem i młodzieżą polską we Francji, określonej statutem Związku, ale i w znacznym przyroście członkiń w bież. roku.

Na zjazd przybyli z Centralnego Związku Polaków prezes Centralnego Związku Polaków **Skrodzki** i sekretarz gen. **Piotr Kalinowski,** ref. spraw kobiecych p. K. **Szyszyłowiczowa,** pani **Pułaska** z Paryża która przywiozła Polkom pozdrowienia od organizacji kobiecych w Ameryce, pani **Browarczykowa** działaczka Kół Polek w Belgii, p. **Wardęga** z Federacji b. Wojskowych, p. **Nowacki** ze Zjednoczenia Tow. Katolickich, p. **Bużyńska** imieniem śpiewaków, p. **Musielak** z ramienia Sokoła, p. **Krawczyński** z okręgu CZP w Lille, **ks. Warhol.**

Zjazd wykazał jasno określone ideologiczne oblicze niepodległościowe Związku wyrażone w rezolucji oraz zdecydowaną wolę wszystkich członkiń rozbudowania zarówno sieci organizacyjnej Związku jak i pogłębienia dotychczasowej opieki nad dzieckiem i młodzieżą polską we Francji w zastosowaniu do obecnego układu stosunków na emigracji.

Program działalności Związku dopełniło piękne przemówienie prezeski p. **Konopczyńskiej,** p. **Skrodzkiego,** p. **Kalinowskiego,** sekretarki generalnej Związku p. **Kunkiewiczowej** i prezeski okręgu p. **Musielakowej.**

Rezolucja z Walnego Zjazdu Tow. Kobiecych

1. **Związek Towarzystw Kobiecych zebrany po raz drugi od wyzwolenia na Walnym Zjeździe postanawia, niezależnie od obecnego układu stosunków na wychodźtwie, w nowym okresie pracy nie tylko ożywić ale i pogłębić pracę, rozszerzając sieć organizacyjna, aby w każdym środowisku polskim istniała i promieniowała na środowisko wychodźcze komórka organizacyjna Związku.**
2. **Związek Towarzystw Kobiecych, który nie zajmował się od początku swego istnienia działaniem politycznym, natomiast pracował i pracuje zawsze dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej Niepodległej, podkreśla, że jego działalność polityczna wyraża się w utrzymaniu nadal kierunku ideologiczno-niepodległościowego, który bez względu na wszelkie zamiary opanowania naszej organizacji przez czynniki obce — utrzymamy.**
3. **Związek Towarzystw Kobiecych wzywa przedstawicieli wszystkich instytucji polskich i wszystkich stronnictw politycznych o charakterze niepodległościowym do zgody i jedności w działaniu w oparciu o wychodźtwo polskie we Francji, którego jedynym przedstawicielem i wyrazem ideowym jest Centralny Związek Polaków we Francji.**
4. **Związek Towarzystw Kobiecych, stwierdzając krzywdę wyrządzoną polskim górnikom i robotnikom, nad którymi placówki warszawskie nie rozciągnęły opieki, jaka zapewniona jest każdemu człowiekowi pracy na starość i w prawdziwie demokratycznym państwie, piętnuje działalność czynników warszawskich, które nie żałując pieniędzy na propagandę, dotychczas nie rozwiązały bolesnej sprawy niezaopatrzenia na starość Rodaków.**
5. **Związek Towarzystw Kobiecych w zrozumieniu roli kobiety polskiej, która w dzisiejszej chwili więcej niż kiedykolwiek powołana jest do brania udziału w życiu społecznym i politycznym — wzywa wszystkie Rodaczki do wstępowania w szeregi naszej organizacji.**

MOLIERES SUR CEZE ZBIORKA NA OŚWIATĘ

W związku z tegoroczną zbiórką na Oświatę Polską, kolonia Molieres poczuła się jak zawsze do ofiarności, jeżeli chodzi o cel narodowy. Niestety, wysokie poczucie obywatelskie i solidarność narodowa tutejszej Polonii była zawsze przysłowiową „solą w oku" dla kilku peperowskich niedobitków. Swego czasu czuli się w swoim żywiole i terroryzowali kolonię, a obecnie kończą swój suchotniczy żywot, niegdyś tak obfity w pogróżki i szykany przy poparciu ś. p. agencji konsularnej w A. Jeden z nich, niejaki „towarzysz" Z. na wieść, że była przeprowadzana zbiórka, starał się dowiedzieć, czy mężowie zaufania, którzy zbiórką się zajmowali — mieli zezwolenie z merostwa, chcąc w braku tegoż zadenuncjować przed policją miejsc. organizatorów. „Towarzysz" Z. uważa się widocznie jako prezes R. N., za instytucję wyższą od merostwa, do którego trzeba było wnieść podanie o zezwolenie w celu przeprowadzenia zbiórki na Oświatę. Wynik zbiórki dał 1.615 fr.

J. M.

« Lud Polski » w BELGII

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W BELGII

Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych (kwiecień — maj 1945) zaczęli zjeżdżać do Brukseli z uwolnionych niemieckich obozów, z Szwajcarii i z Francji polscy studenci i naukowcy w nadziei podjęcia przerwanej podczas wojny pracy. Dla rozwiązania tego problemu powstał wkrótce „Ośrodek Wyższych Studiów Polskich w Belgii". Nastawiona jednak przez swe kierownictwo, w praktyce, na tymczasowość swojej zasadniczej działalności, instytucja ta nie spełniła, niestety, pokładanych w niej nadziei. To też w październiku 1946 r. większość jej agend, a w szczególności dysponowanie funduszami stypendialnymi i administracyjnymi, płynącymi całkowicie ze społecznych źródeł uchodźczych, musiała być przejęta przez nowoutworzony „Komitet Pomocy Polakom Studiującym w Belgii", który po cztero-miesięcznej pracy przygotowawczej przekształcił się w mieszany, polsko-belgijski „Polski Instytut Naukowy w Belgii" (Institut d'Etudes Polonaises en Belgique; Moniteur Belge z dn. 1 marca 1947).

Mieszany charakter tej instytucji umożliwił jej uzyskanie uprzywilejowanego statutu prawnego oraz ułatwił nawiązanie i dalsze systematyczne rozszerzanie ściślejszych kontaktów z licznymi sferami społeczeństwa belgijskiego. Jej skład osobowy przedstawia się następująco: prezydent Instytutu — były minister, senator, prof. **Pierre De Smet**; wiceprez. — dr. Jerzy **Korab-Brzozowski**; członkowie prezydium — dyr. Marc. **H. Van Laer,** dr. Tadeusz **Piechowicz** i p. Tadeusz **Plater-Zyberk.** Ponadto członkami założycielami są również: prof. Louis **Aen den Boom,** prof. Fernand **Campus** i ks. prof. **Fernand Willaert.**

Instytut, którego fundusze powstają głównie drogą darów i darowizn, ma „zapewnić pomoc moralną i materialną Polakom, studiującym w Belgii, ułatwić im organizowanie się i wzajemną pomoc wszelkimi możliwymi sposobami".

Poza opieką ściśle materialną i czuwaniem nad przebiegiem nauki studentów oraz poza ułatwieniem pracy naukowców w postaci zapewnionych im przez Instytut stypendiów — działalność tego typu placówki naukowej musiała objąć także: gromadzenie dokumentacji (biblioteka, archiwa), organizowanie pracy zespołów seminaryjnych, publikacje prac zarówno ściśle naukowych jak i ogólnie informacyjnych, organizowanie odczytów, wymianę materiałów z instytucjami polskimi i innymi, nawiązywanie i utrzymywanie jak najściślejszych stosunków z ośrodkami intelektualnymi krajów zachodnio-europejskich.

Program tej działalności jest właśnie przez Polski Instytut Naukowy w Belgii stopniowo realizowany. Powstał już zaczątek **biblioteki,** której katalog obejmuje obecnie **ok. 1.000** pozycji. Instytut kieruje kolejno swe apele do wszystkich instytucji i organizacji, posiadających odpowiednie materiały o pomoc w uzupełnianiu jego zbiorów, w szczególności w najbogatszym już dziś ich dziale: wydawnictw emigracyjnych. Dzięki znajdowaniu się w gronie stypendystów Instytutu, ponad 20-tu naukowców, z profesorami wzgl. docentami szkół akademickich i asystentami na czele, uruchomiono szereg seminariów. Powstały dotychczas seminaria: **zagadnień społecznych, filozoficzne, zagadnień środkowo-europejskich, ekonomiczne, prawa cywilnego, nauk politycznych;** w stadium organizacji znajduje się seminarium **socjologiczne,** poświęcone zwłaszcza naukowym badaniom zagadnień, związanych ze zjawiskiem emigracji. Powstaną także seminaria: **slawistyczne, filologii klasycznej i romanistyki.** Niezależnie od tych prac pod egidą Instytutu zorganizowano cykl publicznych odczytów (dostępnych dla wszystkich, interesujących się daną dziedziną wiedzy).

W dziedzinie artystycznej — pod opieką Instytutu pracuje grupa coraz wyraźniej wybijających się plastyków (dwie wystawy urządzono w obecnym sezonie w najlepszych brukselskich salonach sztuk pięknych) oraz wielce obiecujące grono młodych literatów i muzyków; powstaje specjalne studium eksperymentalne dla typu teatru kameralnego.

Pewien odsetek stypendystów Polskiego Instytutu Naukowego rekrutuje się ze starej emigracji polskiej w Belgii. Wzięto też pod uwagę nauczycieli miejscowych szkół powszechnych, pragnących specjalnej opieki Instytutu w zakresie pogłębienia ich wykształcenia zawodowego i ogólnego (m. in. w formie udziału w pracy seminaryjnej Instytutu, a w szczególności — jego seminarium socjologicznego).

W dziedzinie pomocy materialnej, Instytut gospodaruje funduszami stypendialnymi oraz ułatwia organizację życia swych stypendystów, prowadząc m. in. administrację Domu Akademickiego i subwencjonując stołówki studenckie. Zasilając akcję samopomocową Bratniej Pomocy Studentów, Instytut zapewnia szczególne poparcie jej działalności kulturalno - oświatowej. Ilość stypendystów-studentów Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii w bieżącym roku akademickim (1946-1947) wynosi ok. **300 osób.** Z tej liczby około **80**-ciu powinno w okresie letniej lub jesiennej sesji egzaminów uzyskać dyplomy z ukończenia studiów akademickich.

ZEBRANIE CZŁONKOW POWN OKRĘG CHARLEROI

Dnia 26 maja w lokalu Związku Polaków okręgu Charleroi odbyło się zebranie członków POWN. Komendant POWN okręgu Charleroi dokonał przeglądu powstania i działalności POWN. Uczestnicy uchwalili jednogłośnie utworzyć Koło Byłych Członków POWN, którego zadaniem będzie utrzymywanie więzi braterstwa powstałego w czasie walki tajnej z okupantem niemieckim oraz załatwianie wszelkich spraw związanych z likwidacją POWN. Wybrano w głosowaniu jawnym następujący zarząd: prezes **Lewandowski** Roman, sekretarka **Gajek** Scholastyka, skarbnik **Olewicki**. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: **Gabryś** Józef, **Haraziński** Władysław i **Lisiak** Mikołaj.

Uchwalono opracować historię POWN okręgu Charleroi. Ustalono również ogólne wytyczne pracy dla Koła. Dotychczas zapisało się 58 członków. Dalsze zapisy przyjmuje sekretarka Koła.

„LUD POLSKI" W BELGII

W UZUPEŁNIENIU

notatki ogłoszonej w nr. 12 i 13 naszego pisma, podajemy, że tylko korespondencję w sprawie prenumeraty „Ludu Polskiego" i „Światła" należy kierować pod adresem:

Hebdomadaire „Lud Polski"
38, Avenue Al. Bertrand (Forest)
Bruxelles

— natomiast **nabywać i bezpośrednio zamawiać** prenumeratę „Ludu Polskiego" i „Światła" można **w lokalu Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego w Belgii**

42, RUE DEFACQZ. BRUXELLES.

Należność za prenumeratę w Belgii prosimy przekazywać na:

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391 — Barbara Nittman — Bruxelles.

RADA NACZELNA BELGIJSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Belgijskiej Partii Socjalistycznej, które odbyło się w dniu 4 czerwca rb., uchwalono rezolucję, w której delegaci domagali się:

1. Podwyżki płac urzędniczych i robotniczych,
2. Podwyżki świadczeń rodzinnych i społecznych,
3. Budowy domów mieszkalnych dla robotników,
4. Zahamowania zwyżki cen produktów pierwszej potrzeby.

O handlu prywatnym i spółdzielczym

Zbyt duża ilość ludzi w Belgii zajmuje się handlem. W listopadzie 1944 roku rejestr handlowy liczył 753.646 wpisanych, t.j. o 100.000 więcej niż przed wojną, zaś do pazdziernika 1946 przybyło dalsze 75.248 zgłoszeń. 1 kupiec w Belgii przypada *na 11 mieszkańców — i na dwóch zaledwie robotników,* zatrudnionych w produkcji. Stan ten powoduje, że koszty wymiany towarów są w Belgii bardzo wysokie. Jeszcze w czasach normalnych — przedwojennych — ekonomista L. Baudin obliczył, że stanowiły one blisko połowę ceny sprzedażnej artykułów. Obecnie w wielu wypadkach są koszty wymiany jeszcze większe.

Stan ten—nawet liberałowie uważają za nienormalny, rząd jednak nic nie robi, by się mu przeciwstawić. Wprawdzie istnieje rozporządzenie o mocy prawnej z 29 czerwca r. ub., przewidujące karanie kupców, którzy nie zaopatrują się w towary bezpośrednio u wytwórcy względnie importera oraz nie sprzedają towarów bezpośrednio spożywcom. Rozporządzenie to, skierowane przeciwko nadmiernej ilości pośredników, nie jest jednak w praktyce stosowane.

Równocześnie drobni kupcy korzystają z ochrony prawnej nie tylko w wypadku bankructwa i niewypłacalności, lecz nawet w stosunkach wzajemnych zobowiązań między konkurentami są uprzywilejowani. Tak n.p. nie stosuje się obecnie żadnych, przewidywanych uprzednio, sankcji wobec złośliwej niewypłacalności bankrutującego przedsiębiorstwa. — W 1937 roku zostało uchwalone na krótki okres trzech miesięcy tak zwane „loi de cadenas", zabraniające otwierania wielkich magazynów o różnorodnej działalności handlowej. Obecnie, po dziesięciu latach, wpłynął do parlamentu — po raz trzynasty! — projekt przedłużenia tego prawa. Tłumaczy się to tym, że wielkie magazyny, posiadając znacznie mniejsze koszta handlowe od drobnych kupców, sprzedają po cenach dużo niższych. Przedsiębiorstwa te, mając przewagę nad drobnym handlem, realizują poważne dochody. Tak n.p. Tow. Akc. „Sarma" miało w roku 1945-46 ponad 17 milionów czystych zysków z czego ponad 10 milionów rozdzieliło pomiędzy swych akcjonariuszy. W tym samym okresie „A l'Innovation" uzyskało ponad 36 milionów czystych zysków, a rozdzieliło pomiędzy akcjonariuszów ponad 16 milionów franków belgijskich.

Wobec tego stanu rzeczy świat pracy zmuszony jest szukać obrony przed nadmiernymi zyskami kupców i pośredników w spółdzielczości.

Celem ruchu spółdzielczego jest zapewnienie konsumentom rozdziału towarów, bez zysków, przy równoczesnym spełnianiu ważnej roli społecznej.

W dniach 17-go i 18-go maja rb. odbył się w Brukseli XIV-ty Kongres Socjalistycznej Spółdzielczości belgijskiej. W Kongresie poza spółdzielcami krajowymi i gośćmi zagranicznymi brali udział przedstawiciele Związków Zawodowych, Socjalistycznych Instytucji Ubezpieczeniowych oraz belgijskiej partii socjalistycznej.

W wyniku obrad powzięto uchwałę ścisłej współpracy ruchu spółdzielczego ze Związkami Zawodowymi (realizacja demokracji ekonomicznej przez udział pracowników spółdzielni w jej kierownictwie, opracowywanie wskaźników cen, wskaźników wartości nabywczej płac itp.), oraz współpracy z belgijską partią socjalistyczną na terenie politycznym.

Spółdzielczość belgijska poniosła podczas wojny poważne straty materialne, zyskała natomiast zaufanie społeczeństwa i wielu nowych zwolenników, gdyż nie prowadziła spekulacji, nie uznawała czarnego rynku, starając się utrzymać swą linię uczciwego handlu. Najważniejsze zadania, jakie obecnie przed nią stoją, to powiększenie kapitału (ilości udziałowców), organizacja centralnej kontroli oraz utworzenie ośrodków studiów i wychowania spółdzielczego.

Lecz niewątpliwie cały świat pracy, którego zarobki są bardzo małe, najbardziej zainteresuje opinia ,wyrażona na kongresie, że *rozwijająca się obecnie spółdzielczość pozwoli zwiększyć siłę nabywczą zarobków od 10 do 15 proc.*

W związku ze stałym rozwojem ruchu spółdzielczego belgijskiego, istnieją duże możliwości rozwinięcia akcji analogicznej wśród Polaków.

Organizacje polskie ze Związkiem Polaków na czele od kilku miesięcy opracowują plan zorganizowania sieci sklepów spółdzielczych na terenie polskich kolonii robotniczych. Dał temu wyraz referat, wygłoszony na Sejmiku w dniu 1.6. rb. przez mec. Krakowskiego. Można żywić nadzieję, na poważny rozwój spółdzielczości wśród naszych rodaków.

Polacy, zamieszkując zwartymi grupami osiedla robotnicze, zżyci między sobą, uświadomieni społecznie i zawodowo ,orientują się dokładnie, jakie korzyści dadzą im spółdzielnie. Zorganizowanie sklepów w punkcie centralnym kolonii pozwoli na dokonywanie zakupów bez straty czasu. Sklepy, niezależnie od zaopatrywania w artykuły żywnościowe, stać się mają punktami sprzedaży wyrobów rzemieślników polskich, organizując wokół siebie warsztaty wytwórcze i naprawy. Oddanie kierownictwa sklepu w ręce mieszkańców kolonii bez wprowadzania do pracy osób z poza środowiska miejscowego gwarantuje również pomyślny rozwój nowozakładanym przedsiębiorstwom. Życzyć należy powodzenia spółdzielniom polskim w przekonaniu że staną się one z czasem podstawą niezależności finansowej polskich organizacji społecznych.

K. B. D.

NIEMIECKI KOMENDANT NA BELGIĘ

i Północną Francję, został przekazany Belgii przez amerykańskie władze okupacyjne. Oczekuje on na rozprawę w jednym z więzień belgijskich.

Z życia F. R. E. P.

Działalność syndykalna wśród Polaków

Działalność syndykalna wśród Polaków we Francji przeszła już do tradycji. Idea syndykalna jest bardzo rozpowszechniona między robotnikami polskimi, bo inaczej być nie może. Poprawa warunków pracy, płacy i zaprowadzenia reform społecznych może nastąpić tylko przy współpracy robotników polskich z francuskimi.

Pisząc o syndykaliźmie mamy na myśli syndykalizm właściwy zakorzeniony wśród robotników francuskich od dziesiątek lat. Ten syndykalizm, który. rozpowszechnialiśmy wśród Polaków od chwili ich przyjazdu, organizując Sekcje Polskie C.G.T. Działalność była prowadzona w zupełnej niezależności politycznej i każdy Polak mógł należeć do syndykatu i nie był krępowany w swych przekonaniach, które nie dotyczyły działalności syndykalnej.

Działalność syndykalna we Francji opiera się na deklaracji kongresu CGT odbytego kilka lat przed wojną 1914 r. w Amiens, która głosi, że CGT grupuje wszystkich pracujących, nie wchodząc w ich przekonania polityczne i pozostawiając zupełną swobodę każdemu członkowi, należenia lub nie, na zewnątrz syndykatu, do takiej lub innej partii politycznej, prowadzenia tam akcji odpowiadającej jego poglądom, pod warunkiem, żeby na teren syndykalny nie wnoszono walk politycznych.

Uchwała ta była powzięta wobec istnienia wówczas kilku partyj socjalistycznych i lewicowych, które usiłowały mieć wpływ na życie syndykalne. Deklaracja wspomniana zabroniła partiom uprawiania polityki w syndykatach i przez to samo CGT mogła się rozwijaąć i dojść do dzisiejszej potęgi.

Przytoczona deklaracja wciąż obowiązuje CGT, bo żaden kongres nie śmiał jej naruszyć. Niestety nie jest ona obecnie przestrzegana. Ruch syndykalny został opanowany przez ludzi nieprzestrzegających żadnych uchwał, ani zobowiązań, ludzi nie uznających jakichkolwiek zasad demokracji, a dyktaturą chcących narzucić jeden pogląd polityczny. Działalność ich szkodzi syndykalizmowi CGT, zniechęca wielu robotników i najlepszym tego dowodem jest wzrost liczebny syndykatów chrześcijańskich, szkodliwych dla ruchu robotniczego. Bronienie zasad syndykalnych CGT przeciw tym, którzy chcą go zaprzepaścić przez wnoszenie akcji politycznej, jest bronią syndykalizmu i CGT, której działalność jest potrzebna dla robotników polskich.

Ruch syndykalny nie powinien wchodzić w to, kto poza syndykatem należy do innej organizacji, do działalności nie objętej akcją syndykalną. Tymczasem wśród emigracji polskiej dzieje się coś innego Usiłuje się w ruchu syndykalnym zabronienia Polakom wolnego wyboru do organizacyj im odpowiadających, a zmusza się, żeby należeli do organizacyj pozasyndykalnych podporządkowanych jednej partii politycznej.

Dla przykładu przytoczymy wypadek w Joudreville (Meurthe et Moselle). Polacy w większości należą do syndykatu, lecz w działalności pozasyndykalnej dzielą się na tych, którzy uznają reżym warszawski, gdy drudzy, którzy mają przekonania, że Polska ma być niepodległą, wolną i demokratyczną. Znajduje się tam sala kopalniana do urządzania różnych imprez i jest pod zarządem syndykalnym, ale z ludzi oddanych polityce jak wspomnieliśmy powyżej. Organizacja OPO nie będąca organizacją syndykalną ma dostęp do tej sali, gdy nasi towarzysze syndykaliści długoletni, tylko nie chcący podporządkować się dyktaturze reżymu warszawskiego, otrzymują odmowę, ażeby jakąkolwiek imprezę mogli urządzić na tej sali. Gdzie jest ta niezależność akcji syndykalnej wobec kierunków politycznych? Gdzie są uchwały CGT o wolności przekonań na zewnątrz syndykatu?

Podobny sposób postępowania grozi rozbiciem ruchu syndykalnego. Będzie to tylko na korzyść kapitalistów. Czy tego chcą ci nie poczytalni politykierzy? Polacy z Joudreville, dobrzy syndykaliści, są rozgoryczeni podobnym postępowaniem i grożą wstąpieniem z syndykatu.

Opuszczenie szeregów syndykalnych jest tylko pogorszeniem sytuacji. Należy pozostać na swym stanowisku i wraz z robotnikami francuskimi, prawdziwymi syndykalistami, starać się uzdrowić stosunki syndykalne. Syndykat CGT winien być dla wszystkich pracujących bez różnicy poglądów i do bronienia spraw syndykalnych dla wszystkich członków.

St. J.

Urlopy płatne

Z dniem 1 czerwca rozpoczął się okres udzielania urlopów płatnych. Każdemu pracującemu należy się tyle dni urlopu, ile ma przepracowanych miesięcy w roku. Za miesiąc pracy uważany jest ten, w którym w przeciągu czterech tygodni robotnik przepracował 24 dni. Przerwa w pracy spowodowana wypadkiem przy pracy, jest liczona, jakby robotnik pracował. Natomiast przerwa z powodu zwykłej choroby nie jest liczona za dnie pracy.

Należący się normalnie urlop jest przedłużony o jeden dzień za każde 5 lat przepracowanych u tego samego pracodawcy, lecz nie może przekroczyć razem 18 dni.

Reguła powyższa nie dotyczy górnictwa, w którym obowiązują inne przepisy przewidujące 24 dni urlopu po przepracowaniu 10 lat w kopalni.

Niedola naszych starców

Stałą naszą troską organizacyjną przed wojną, była sprawa naszych starców. Kilku letnie wysiłki naszych organizacyj dały pewien rezultat polepszający ich położenie. Dalekim jeszcze było, ażeby nastąpiło całkowite rozwiązanie problemu, jednak były wszystkim wypłacane zasiłki knapszaftowe, a poza tym dla wielu zdołano uzyskać przyznanie rent przez knapszaft w Bochum.

Wojna wszystko przekreśliła. Obecnie ponownie potrzeba rozpoczynać akcję w tych sprawach w warunkach o wiele trudniejszych. Przyznane już renty z knapszaftu w Bochum nie mogą być wypłacane tak długo, dopóki pieniądz niemiecki nie będzie miał wymiany na rynku międzynarodowym i nie będzie uzyskane zezwolenie władz okupacyjnych na przesyłanie pieniędzy zagranicę, albo gdyby państwo okupacyjne przejęło zobowiązania na siebie i wypłacało ze swego skarbu należne sumy. Lecz to jest wykluczone bo już nastąpiła odmowa.

Zasiłki knapszaftowe w formie przedwojennej przestały istnieć z rozpoczęciem wojny. Po uwolnieniu Francji stale podnosiliśmy problem zapomóg knapszaftowych i w końcu zaczęto ich wypłacanie, ale w jakiej formie? Otrzymują tylko uprzywilejowani. Większa część została pozbawiona zasiłku. Zaprowadzono wielkie ograniczenia i podporządkowano przyznanie zasiłku upokarzającym wymaganiom. Zmusza się biedaków do zaprzedawania swych sumień, wyrzeczenia się swych poglądów i podporządkowania się jednemu kierunkowi politycznemu. Można powiedzieć śmiało, że urzędy reżymowe naigrawają się z nędzy naszych biednych starców, nie mając poczucia ludzkości, aby tylko handel partyjny prosperował.

Tego stanu rzeczy pozostawić nie możemy. Musimy domagać się tego co należy się słusznie ludziom, którzy całe życie ciężko pracowali, opłacali ubezpieczenie i w końcu nie mają grosza na kawałek chleba. Są oni zależni od urzędów reżymowych, które żądają najpierw zgody na jedną partię polityczną, w przeciwnym razie mogą umierać z głodu.

Czy to można nazwać sprawiedliwe i ludzkie? Dążyliśmy przez lata do ustroju sprawiedliwości i ludzkości, a spotykamy bezwzględność i brak wszelkiego poczucia ludzkości.

Jeżeli to nie istnieje, do czego dążyliśmy, to ustrój dzisiejszy nie wiele jest wart i wszyscy muszą się skupić w szeregach Federacji Robotników Emigrantów Polskich i domagać się sprawiedliwości.

St. J.

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

Ciężko nam zeszła ta druga noc, prawie nikt nie zasnął: żarły turbacje, niepokoiły dudnienia przetaczanych armat, końskie tętenty, obozowe rumory i ogniska na biwakach, od których zajęła się jakaś chałupa, że te nieustające alarmy postawiły na nogi wszystkich jeszcze przed świtaniem. Zebraliśmy się na kwaterze generałów Wielowiejskiego i Ponparda, i o dziesiątej rano, mając ich na czele, ruszyliśmy do pałacu. Grenadiery wyciągnięte w długą ulicę, prezentowały broń, warczały tarabany i trąby podnosiły srogie fanfary, mnie zaś przejmował smutek, a Dobraczyński, idący obok, szeptał jakby nieprzytomnie:

— Mam złe przeczucia... czegoś dziwnie się boję! — Trząsł się cały i ciężko dychał.

Pałac znaleźliśmy otoczony poczwórnymi kordonami, przeciw okien wyrychtowane armaty, kanonierów na pozycjach, jaszcze z amunicją były otwarte, konie w przepisanym oddaleniu, a na stronie ruszty do grzania fajerbalów.

— Fest się tu jakowyś gotuje, czy co? — powiedział major Wyszkowski.

— Prędzej paradne egzekwie będą się odprawować, zobaczysz — mruknął Dobraczyński.

Wpuścili nas do sali. Ogromna była, przez dwa piętra, na białych słupach wsparta, pawimenty jak zwierciadła, okna do ziemi na trzy strony świata wychodziły, sprzęt bogaty, godzien choćby królewskich pokojów. Stanęliśmy kupą i patrzym w dziedziniec na szeregi żołnierstwa. Słońce właśnie było się ukazało, aż zagrały bagnety i śniegi się roziskrzyły, kiedy naraz zajazgotały janczary i brzękadła, jakaś kibitka w eskorcie czterech kozaków zajechała pod okna sali, a za nią już w dali druga, trzecia, dziesiąta, dwudziesta i stają jedna przy drugiej w pięknym ordynku. Narachowałem ich czterdzieści trzy, a każda w asyście czterech Dońców, pod budą i z podróżnymi łubami w trokach.

Rozmyślałem, coby to miało znaczyć, kiedy Dobraczyński się odzywa:

— Właśnie nas też czterdziestu i trzech...

Mróz mnie przeszedł, liczę: cyfra wypada akuratnie, tylu nas było w sali. — Wystawili nas tu jakby na jarmarku — niecierpliwił się ktoś.

— Wnet się tu znajdą handlarza zmacać nam szpądry — próbował żartować Kopeć.

Jakoż w tej minucie drzwi od sieni wywarły się na rozcież, wpadł oficer ze szpadą w ręku, a za nim rypały grenadiery z pochylonymi bagnetami jakby do ataku, że wielu z nas chwyciło za rękojeści...

Obstawili wszystkie drzwi i okna, zaś reszta wyciągnęła się pod wielkimi podwojami, które zaraz się otworzyły i wkroczył na salę generał Lubowidzki, aktualny komendant wojsk Rzeczypospolitej na ziemiach ukrainnych. Był w mundurze rosyjskim i, miasto niebieskiej wstęgi Orła Białego, miał na sobie czerwoną Św. Aleksandra. Za nim wszedł generał Zagrodzkij z kupą swoich oficerów i ksiądz w komży i stule, z krzyżem w prawej ręce...

Cała ta godna kompania wzięła miejsce na środku sali.

Sformowaliśmy się naprzeciw, ramię przy ramieniu, jak czasu parady. Cichość zapadła, serca tłukły się, jak młoty, a niejednemu i zęby szczękały. Lubowidzki obrzucił nas rozgniewanymi oczyma; siny był, pot mu ściekał po tworzy i ręce latały; cafnął się nieco i głosem schrypniętym jął oznajmiać: — jako Najjaśniejsza, Najłaskawsza i Najpotężniejsza Imperatorowa całej Rosji najmiłościwiej raczyła wcielić te województwa do swego państwa...

— Niema zgody! — huknął Dobraczyński, łamiąc powinną subordynację. — ...jako wojsko polskie — ciągnął dalej Lubowidzki — tu znajdujące się, będzie również wcielone do armii rosyjskiej, mundury i lenungi pozostają się też te same, tylko srebrne felcechy zamienią się na złote.

Wystąpił adiutant z pękiem złotych feldcechów dla rozdania, nikt przecież ręki nie wyciągnął; staliśmy jakby spiorunowani, nieprzytomni zgoła i nie wiedzący zali na prawdę mówiono do nas? zali nie jest to wszystko igraszką pobłąkanych zmysłów i chorą imaginacją.

Ale nie: grenadierzy w pogotowiu, armaty na dziedzińcu, kibitki pod oknami, wraże twarze dokoła i przed nami ten parricida, obwieszony orderami. Hańba, zdrada i przemoc! Ostatnia godzina wybiła naszej wolności. Jezus! myślałem, że trupem padnę, że mi się serce rozwali z męki, że oszaleję...

Wyszedł generał Wielowiejski, jako najstarszy, i naszym imieniem zdeterminował:

— Bez dymisji od króla dawnej służby porzucać i nowej przyjmować nie możemy.

— I nie chcemy — padło wraz kilkanaście głosów.

Skonsternowany Lubowidzki zaszeptał do Zagrodzkiego, grenadierzy się poruszyli.

Wtem Dobraczyński nakrył głowę i, wyrwawszy szablę, krzyknął straszliwym głosem:

— Zdrada! Śmierć zdrajcy! rozsiekać! Za mną! — i runął na Lubowidzkiego. Za nim skoczyło paru z sukursem, lecz nim szable dosięgły nikczemnego, okrył go mur bagnetów, nawała żołdactwa spadła, przygniotła i zemstę nam z rąk wydarła. Dobraczyński padł ciężko ranny i do trzeciego dnia skonał z ran i rozpaczy...

Umilkł wyczerpany, lecz po chwili podniósł się, szablę wyrwał z pochwy i zawołał:

— Pułkownikowi Dobraczyńskiemu, dowódcy pułku przedniej straży szefostwa księcia Ludwika Wirtemberskiego, zmarłemu w obronie wolności — wieczna cześć i pamięć wieczna.

— Wieczna cześć i pamięć wieczna! — powtórzyli, prezentując obnażone szable.

Łzy tkliwości zrosiły wynędzniałe jagody Żukowskiego, lecz, przemógłszy wzruszenie mówił dalej:

— Zasię po wyniesieniu Dobraczyńskiego, Lubowidzki wezwał cały nasz kor do przysięgania nowej Pani. Opornym pogroził Sybirem; wszak kibitki już stały nagotowane. Ksiądz więc odczytał rotę przysięgi na wierność. Żaden jej nie powtórzył, ale wszyscy musieli się podpisać: bagnety zrobiły swoje.

A w Zwinogródku, zaraz po powrocie, komendant Kublicki zebrał całą brygadę i rozkazał jej przeczytać generalskie lauda i złożyć przysięgę. Już kapelan wystąpił przed front, gdy wybuchnął straszliwy krzyk protestacji. W jednym mgnieniu brygada rzuciła się z pałaszami na Kublickiego, chcąc go rozsiekać za zdradę. Ledwieśmy ocalili niewinnego, ale nie sposób wypowiedzieć, co się potem działo. Widziałem, jak całe szwadrony pocztowych ryczały, niby małe dzieci, jak z rozpaczy łamali broń i uciekali, gdzie ich oczy poniosły, jak wili się w męce i rwali włosy. A nawet zebrała się kupa zdeterminowanych rzucić się na najbliższy obóz nieprzyjaciela i chociażby paść, byle jeno nie znosić dłużej hańby i sieroctwa. Niechał powiedzą Tuliszkowski, Wyszkowski, Kopeć, Kozicki, jak wielu wślizgiwało się nocami na nasze kwatery i skomlało, jak o zbawienie, żeby ich prowadzić na wroga. Przynosili ostatnie grosze na zakup prochów, składali swoje porcje sucharów, gotowi byli na głód i nędzę, byle jeno wystąpić do walki. Taka to w prostych gemeinach ochota, fantazja i czułość na losy ojczyzny.

— Bo żołnierz nie rozumie się na praktykach, przymierzach i politycznych racjach, póki wróg w granicach Rzeczypospolitej — zabrał głos kapitan Chomętowski, delegowany imieniem gwardii koronnej. — Podobnie było zeszłego roku w obozach po przystąpieniu króla do Targowicy i ogłoszeniu rozejmów. Pod Sieciechowem szliśmy całymi oddziałami błagać księcia Józefa, by króla nie słuchał, pakty podeptał i prowadził na wroga. Nadarmo, ani dał sobie o tym mówić. Dopiero jak Kościuszko z Zajączkiem przełożyli mu imieniem tajnie skonfederowanych wojsk, żeby wziął całą władzę nad krajem, króla do obozu sprowadził, uniwersały na pospolite ruszenie wydał, zaś całą mocą narodu na wroga uderzył, czego niechybnym skutkiem byłaby wiktoria, książę zaczął się zastanawiać... Myśmy bowiem chcieli: króla mieć w garściach, rząd sformować w obozie, targowickich hersztów przepędzić, jurgieltników oddać mistrzowi, miastom odebrane swobody przywrócić, chłopstwu rolę i ziemię podarować.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Leona Bluma myśli z więzienia*

Rozkład burżuazji — zupełny — organizacyjny, polityczny, moralny — z jednej strony. A z drugiej brak się w środowisku proletariatu do przejęcia od niej rządów. Formuła monarchii francuskiej „Król umarł — Niech żyje król" — Zawiodła. Zwyciężył na razie — Hitler. We Francji władzę pod ochroną najeźdźcy przejęli „ludzie z Vichy".

Leon Blum w obozie koncentracyjnym rozmyśla. Czy wszystko stracone? Czy praca jego całego życia przepadła? Czy może była błędem i nieporozumieniem.

Żołnierz w niewoli to postać tragiczna. Wódz w niewoli — to klęska. Leon Blum ma charakter bojownika. Był i pozostał wodzem w wielkim stylu. Ale jest on ponad wszystko myślicielem. Wolnym, niepodległym człowiekiem. Szukanie, badanie, dociekanie stanowi to nietylko nakaz, ale konieczność wewnętrzną. Leon Blum wierzy w postęp i przyszłość. W chwili klęski ta wiara nie zachwiała się ani na chwilę. Że zawierucha hitlerowska „rozleci się w pył" stanowi pewnik — tak niezbity, że nie zostawia miejsca nawet na pragnienie zemsty. „Osobisty los Hitlera jest najzupełniej obojętny" powiada — siedząc w obozie koncentracyjnym. Z tej wyżyny horyzont jest obszerny.

Spokojnie, poważnie bada sytuację Francji. Analizuje rozkład klasy rządzącej, rozważa politykę proletariatu i jego partyj. Nie cofa się przed ujawnieniem błędu. Nie waha się stwierdzić, że socjalizm nie umiał pochwycić steru dusz w momencie najgroźniejszym, że skompromitował się sojuszem ze stronnictwem „obcego nacjonalizmu" (komunistami), że stracił autorytet moralny, bojąc się wykluczyć elementy oportunizmu z własnych szeregów. To wszystko prawda. Ale stwierdzenie najcięższej prawdy — to nie kapitulacja. To obowiązek wszystkie siły do naprawienia zła.

„Chcieliście odosobnić Francję tak, jak się izoluje pokutnika lub chorego. Wymyśliliście dla niej samotnicze leczenie idące w głąb i wymagające czasu, kurację klasztorną i sanatoryjną. Uważacie, że wojna, która trwa nadal nie nakłada już na Francję obowiązków, że naród nasz nie ma już nic wspólnego z tą wojną... że przede wszystkim powinien pielęgnować sam siebie, nabierać nowych sił... Nie wy pierwsi dajecie takie rady... Siła francuska nie powinna się przegrzewać jak para skondensowana w zamkniętym kotle. Powinna właśnie rozchodzić się — powinna być użyta do wspólnej sprawy ludów, do ich równouprawnienia w braterskiej organizacji. Wolność, równość, braterstwo staną się waszą dewizą międzynarodową!"

Czyjeż to słowa? Toż właśnie to samo i prawie tak samo pisał Adam Mickiewicz w „Trybunie Ludów".

Propaganda pacyfistyczna głoszona przez wybitne czynniki partii socjalistycznej opierała się na świętości życia jednostki... „które było i pozostanie podstawą całej cywilizacji, ale pod warunkiem, że wyraża zasadę: nie będziesz godził samowolnie na cudze życie, nie zaś nakazem: przede wszystkim broń własną skórę... Socjaliści i syndykaliści mieli pełną rację głosząc pokój, ale go poniżyli i poniżyli samych siebie przez ton egoizmu i zdrowego rzekomo rozsądku... Odwaga i duch poświęcenia to nie barbarzyńskie przeżytki... Trzeba pieczołowicie pielęgnować te wielkie cnoty".

Socjalizm — to postawa etyczna — powiada Blum z całą mocą doświadczenia i wiedzy. Przychodzą na myśl słowa: „Choćbyś miał wiarę, która góry przenosi, a był miłości próżen — zostaniesz jako miedź brząkająca a cymbał brzmiący". I to jest bodaj najmocniejszy ton tej spowiedzi działacza.

Strona programowa książki stanowi szeroki wkład do myśli socjalistycznej, obejmuje ona sprawy powojenne. Konsekwencja i odwaga myśli stawiającej konkretne zagadnienia polityczne wewnętrzne i międzynarodowe, — oto cechy zasadnicze. Rozbiór ich — to temat dla niejednego opracowania. Ale przede wszystkim to temat do przemyślenia. Książkę tą trzeba przeczytać. Nie. Trzeba ją przeżyć. Tak, jak przeżył ją Leon Blum. Pracą całego jestestwa.

E. Dw.

*) Leon Blum „Na miarę człowieka", Str. 139 — „Instytut Literacki" — Rzym 1947.

Komunikaty

MONTCEAU-LES-MINES

Oswiadczenie

Zarząd Okręgu CZP w Montceau les Mines podaje do wiadomości na podstawie pisemnego oświadczenia złożonego w Biurze Okręgu, pokd którym złożone są pieczątki i podpisanego przez zarządy następujących towarzystw w Baudras-Essarts: KPH — Koło Polek — Koło POWN — Tow. Gimn. Sokół — KSMP żeńskiej i męskiej — Tow. Matek Róż. — Tow. św. Józefa — Chór, że na walnym rocznym zebraniu KTM zwołanym przez **Komisję Rewizyjną** w dniu 15 maja br. wybrany został następujący zarząd KTM:

prezes **Kulczak** Jan, zastępca **Janowski** Fr., sekretarz **Stempniewicz** T., zast. **Skowroński** Ant., skarbnik **Grabowski** T., zast. **Frondze** R.

Jednocześnie wyjaśniamy, że tym samym cofnięte zostało uznanie zarządowi KTM na czele którego stoi p. **Koziński F.**, gdyż zarząd ten wybrany został przez dwa towarzystwa, które wystąpiły z właściwego KTM oraz przez towarzystwa należące do **Rady Narodowej**, z którymi nie mamy nic wspólnego.

Wobec powyższego tak okręg CZP jak i towarzystwa na pierwszym planie wymienione nie biorą odpowiedzialności za wystąpienia i czyny p. **Kozińskiego** Fr. pomimo, że posiada on pieczątkę KTM, której dotychczas nie chce przekazać nowemu zarządowi.

Zarząd Okręgu.

●

Z życia Z.H.P.

JAMBOREE POKOJU

W związku z licznymi zapytaniami, Komenda Główna podaje do wiadomości co następuje:

W najbliższych dniach zostaną rozesłane do Komend Okręgów i Hufców Samodzielnych szczegółowe rozkazy dotyczące naszego udziału w wszechświatowym zlocie skautowym „Jamboree Pokoju", który odbedzie się w roku bieżącym w Moisson pod Paryżem.

Już dziś możemy podać, że wszyscy harcerze którzy ukończyli lat 11 i posiadają przynajmniej III stopień, będą mogli wziąć udział w „Złazie na Jamboree" i spędzić pełne 3 dni na tej największej imprezie młodzieżowej świata.

Zwracamy uwagę, że pierwszym warunkiem powodzenia całej imprezy jest przestrzeganie terminów podanych w rozkazie. Obóz przewiduje się na ok. 150 uczestników z całej Francji, sadzimy że zgłoszeń będzie więcej, to też kto chce być pewny że będzie przyjęty, niech się spieszy z zapisem.

Bliższe szczegóły znajdziecie w naszej jednodniówce 25-lecia, która ukaże się w najbliższych dniach.

●

OBCHOD 25-LECIA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Komitet Obchodu podaje do wiadomości, iż w końcu czerwca ukażą się już oznaki pamiątkowe, wydane z racji 25-lecia Związku. Oznaki będą 2-stopniowe, jedne dostępne dla wszystkich harcerek, harcerzy i członków K. P. H. oraz byłych członków, inne przyznawane za specjalne zasługi.

Oznaki pierwsze w cenie 60 fr. sztuka, będzie można nabyć w Komendach Okręgów, Hufcach samodzielnych i Okręgach KPH. Jednostki zależne bezpośrednio od Kom. Gł. będą je mogły nabywać bezpośrednio w K. G. Byli członkowie o ile znajdują się w miejscowościach gdzie brak jest jednostek harcerskich, mogą zwracać się bezpośrednio do centrali.

Oznaki honorowe z dyplomami w cenie 100 fr. sztuka będą przyznawane osobom zasłużonym dla Związku oraz wszystkim harcerkom, harcerzom i członkom KPH, którzy pracują w organizacji przynajmniej od lat 5. Wnioski w sprawie przyznania tych oznak należy składać w Z. G. i K. O. Wnioski składają Komendy Okręgów, Hufców Samodzielnych, Okręgi KPH. O ile KPH lub drużyny zależą bezpośrednio od centrali, wnioski wysyłają drużynowe, drużynowi, prezesa KPH, bezpośrednio do Paryża na adres Komitetu: 80, Bld. de Charonne, Paris (20).

Łącznie z wnioskiem należy wpłacić należność na konto czekowe: 111284 — Jelski — 80, Bld. de Charonne, Paris (20).

●

ZARZĄD GŁOWNY ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

— na swym plenarnym posiedzeniu, odbytym w dniu 29 maja, postanowił:

a) zwolnić na własną prośbę, z powodu wyjazdu z Francji, z obowiązków wice-przewodniczącego Związku hm. **Skorupskiego** Kazimierza;

b) zwolnić na własną prośbę z obowiązków Komendanta Głównego hm. **Wiśniewskiego** Pawła. Zarząd Główny wyraził jednomyślnie podziękowanie ustępującemu Komendantowi, który w dalszym ciągu piastować będzie stanowisko Komendanta Ośrodka Szkoleniowego w Les Ageux.

c) Zamianować wiceprzewodn. Związku hm. **Dragowskiego** Antoniego;

d) Zamianować Komendantem Główn. phm. **Koniecznego** Franciszka, dotychczasowego zastępcę Kom. Gł. Druh Konieczny Franciszek jest pierwszym Komendantem Głównym pochodzącym z emigracji zarobkowej, który całą swą służbę harcerską odbył we Francji.

e) Zamianować Komendantka Harcerek phm. **Niedzwiecka** Janine, długoletnią Komendantkę I Okręgu Harcerek.

KSIĄŻKA O WYBORACH W POLSCE

Les Elections polonaises en janvier 1947

Staraniem Stowarzyszenia Franco-Pologne ukazała się broszura, jako piąty numer wydawnictwa „Faits et Documents" p. t. „Les Eelections Polonaises en janvier 1947".

Publikacja ta na 30 stronicach podaje wszystkie najistotniejsze i najważniejsze dokumenty, odnoszące się do niesławnych „wyborów" polskich, zorganizowanych w styczniu br. przez Bezpiekę. Poza przedmową, broszura zawiera deklarację Rządu Polskiego w Londynie, deklaracje Departamentu Stanu A. P. dotyczące wyborów oraz szereg opinii obserwatorów i korespondentów prasowych państw neutralnych co do przebiegu samych wyborów, którzy przebywali w tym czasie w Polsce.

To cenne wydawnictwo powinno sie znaleźć w rękach każdego Polaka niepodległościowca. Aczkolwiek w pierwszym rzędzie przeznaczone jest ono dla czytelników francuskich, nie mniej okaże się bardzo pomocne dla Polaków i daje dużo materiału faktycznego dla dyskusji i oświetlenia sprawy wyborów w rozmowach z przyjaciółmi Francuzami.

3-CI MAJA BYŁ na zarządzenie władz w Polsce dniem pracy. Musiało to wywołać ujemne komentarze, skoro „Życie Warszawy" (116) uspokaja: „Fakt, że pracowaliśmy 3 Maja, nie umniejsza w niczym czci, jaką żywimy dla twórców Konstytucji Majowej, i nie osłabi hołdu, jaki im składamy... Jesteśmy przekonani, że np. w zdyscyplinowanym społeczeństwie angielskim podobne zarządzenie wywołałoby — nie zachwyt oczywiście, bo nikt z entuzjazmem nie przyjmuje utraty dnia wypoczynku — ale pełne zrozumienie".

LYON

TOW. WZAJEMNEJ POMOCY

W dniu **22 czerwca** 1947 w lokalu „Ogniska Polskiego" przy ul. Sully nr. 8-10, odbedzie się zabawa taneczna. Orkiestra doborowa, bufet zaopatrzony w napoje i polskie zakąski. Poczatek zabawy o godz. 17-tej, koniec o 24. Wszystkich Rodaków z Lyonu i okolicy, serdecznie zaprasza

Zarząd Tow. Wzaj. Pomocy.

●

LIEVIN, Fosse 16

KOŁO B. CZONKOW POWN

Zarzad Koła b. członków POWN szyb 16 m. Lievin i 3 Lens, podaje do wiadomości, że dnia 15 czerwca rb. odbędzie się półroczne zebranie Koła w lokalu pana Porzucka w Lievin, o godz. 10-tej rano. Zarazem zaprasza się byłych członków POWN, nie należacych jeszcze do Koła, o przybycie na to zebranie. — Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Za Zarząd: **Sitko Rudolf**, sekr.

●

ANZIN

STOW. REERWISTOW I B. WOJSK.

Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojskowych Koło Anzin zwołuje zebranie w dniu 15 czerwca 1947 r. o godz. 15 w biurze Okręgu Valenciennes, 23, Bld. Pater. **Zarząd.**

CENY W POLSCE

W numerze 18 „Ludu Polskiego" podaliśmy na podstawie wypowiedzi przywódców reżymu, katastrofalny stan gospodarki polskiej na odcinku zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Dzisiaj podajemy niektóre dane, dotyczące cen w Polsce. Pochodzą one z przed kilku tygodni, to jest jeszcze z przed okresu ostatniej fali drożyzny. Ceny t. zw. artykułów kolonialnych kształtowały się w sposób następujący: 1 kg. wanilii kosztował od 38—45 tysięcy złotych, kilogram fig 3.500 zł., kg. pieprzu — 5.000 zł. kg kakao — 3.500 zł.

1 kg skóry podeszwowej — około 8.000 zł. podzelowanie butów ok. 2.700 zł, 1 m. materiału wełnianego ok. 8.000 zł, koszt uszycia ubrania (robocizna) — 8.000 zł, buciki męskie 20—25.000 zł, bucikj damskie 15—20.000 zł. Pończochy damskie od 1.500—2.500 zł, pończochy nylon — 5.000 zł. koszula męska od 1.000 — 3.000 zł. Radioodbiornik kosztuje od 30 do 40.000 zł, wieczne pióro typu „Pelikan" — 6.000 zł, 1 kg kamyków do zapalniczek — 48.000 zł, 1 zastrzyk penicyliny — 1.000 zł.

Cena konia roboczego waha się w granicach od 80.000 do 100.000 zł, jednoroczna jałówka kosztuje ok. 20.000 zł, krowa mleczna — powyżej 30.000 zł, młoda koza — około 4.000 zł, kura — 250 zł, wieprz tuczony — 40.000 zł.

Chleb podrożał w ciągu miesiaca z 30 zł za kilogram na 70 zł, ziemniaki z 4 na 16 — 17 zł. Na targu w Wołominie sprzedawano je po 2.000 zł za metr. Na targu w Grójcu płacono za metr żyta 6 tys. zł.

Wizyta u lekarza wynosi około 1.000 zł. Koszt plomby dentystycznej — 600 zł. Strzyżenie u fryzjera — 45 zł.

W zestawieniu z powyższymi cenami zwrócić należy uwagę na przeciętne stawki miesięcznego uposażenia t. zw. świata pracy. Robotnik wykwalifikowany otrzymuje miesięcznie od 5 — 8.000 zł. Uposażenia urzędników państwowych, w zależności od kategorii płac wahają się w granicach od 5—10.000 zł. Pensja pomocnicy domowej (służącej) wynosi od 4 — 5.000 zł., co pozostaje w związku z ogólnym brakiem służby domowej.

Jak podniesiono w artykule z numeru 18 „Ludu Polskiego", dla zwalczenia tej drożyzny użyto metody — jak zawsze — policyjnej, a nie gospodarczej.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
7, rue Cadet, PARIS
— Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Sprawa rewindykacji płac robotniczych w ogólności i sprawa strajku kolejarzy w szczególności, nie przestaje być zagadnieniem centralnym prasy w ostatnim tygodniu. Interwencja premiera Ramadier w dniu 4 czerwca w parlamencie postawiła całe to zagadnienie płac robotniczych we właściwym świetle.

NIE POTRZEBY EKONOMICZNE POWODUJĄ STRAJKI

Omawiając przyczyny strajków, Ramadier stwierdził, że:

„to nie są robotnicy najbardziej potrzebujący, którzy są popychani do strajku. Ci z elektryczności i gazu nie mają płac nienormalnie niskich. Zresztą rząd badał w jakiej mierze ich rewindykacje są zgodne z możliwościami i utrzymaniem ogólnego poziomu płac."

Rząd bowiem mimo nadzwyczajnych trudności z utrzymaniem równowagi budżetowej i ochrony franka przed inflacją, każdorazowo w wypadku stwierdzenia płac nie odpowiadających przyjętemu minimum warunków egzystencji, stara się robotnikom to minimum zapewnić.



Jules MOCH

w czasach cmfhysdrętmfhsW-sdr-cmfhypm w ciężkich chwilach strajku kolejarzy zorganizował transport w zakresie najniezbędniejszych potrzeb, a nawet komunikację osobową długodystansową

SZEF ORKIESTRY

Okazuje się jednak, że zagadnienie całe nie leży w płaszczyźnie ekonomicznej. Świadczy o tym cała technika strajków, które niejednokrotnie wybuchają przed przedyskutowaniem zagadnienia rewindykacyj. To zmusiło premiera do stwierdzenia, że w rozpoczętym ruchu strajkowym:

„Rozwinął się ruch obrotowy strajków, przenoszących się z miejsca na miejsce, jak gdyby istniał ukryty szef orkiestry (strajkowej). On oddziaływa, jak przez przypadek, na najczulsze punkty naszej gospodarki."

SZUKAJĄ SZEFA

Poszukiwaniem szefa tej orkiestry zajęła się „HUMANITE". Stwierdziła, że jest nim głód mas robotniczych. **„Szefem orkiestry jest polityka reakcyjna"**, oświadczył Raymond Guyot, otwierając drugą sesję Sekwany. **„A ponieważ Lud zaaprobował nasze stanowisko, gdyż bronimy jego interesów i republiki, wrócimy do rządu".** To samo powiedział THOREZ, przemawiając w dniu 8 bm. Słusznie powiedział, że:

„Nie jesteśmy (partia komunistyczna) Piłatem Pownckim. My nie potrzebujemy umywać rąk od tego, co może zajść teraz; ani na chwilę nie możemy nie interesować sie tym co może być najgorzej. Trzeba zatrzymać przesuwanie się rządu na prawo i powrócić do polityki zgodnej z interesem robotników, ludu i kraju."

Jeszcze dobitniej i wyraźniej postawił całe zagadnienie szefa, dyrygującego strajkami w tej samej „HUMANITE" deputowany komunistyczny A. Biscarlet, stwierdzając wyraźnie, że zadaniem strajków jest wprowadzenie komunistów do władzy, o czym piszemy na innym miejscu.

Tak więc zdaniem p. Thoreza zmierzanie do inflacji która zrujnowałaby życie gospodarcze i warunki egzystencji świata pracy jest interesm Francji i ludu.

ZDRADZENIE REPUBLIKI

Maurice Schuman w „l'AUBE" omawiając zagadnienie niewidzialnego szefa orkiestry i rolę obecnego rządu w życiu Francji, nawiązując do oświadczenia Biscarlet, pisze:

„Chce nadawić jak najbardziej życzliwą i najwięcej słuszną hipotezę. Chce przyjąć dla zgodności rozumowania, że partia komunistyczna nie jest tym „szefem niewidzialnym", do którego robił aluzje pewnego dnia premier Ramadier. Nie mniej fakt, że jeżeli większość parlamentarna po obdarzeniu zaufaniem pewnego rządu dla stosowania określonej polityki, a rząd zdecydowałby się do zmiany zasad i formuły rządowej pod wpływem siły, jakąby ona nie była, zewnętrznej stosunku do suwerenności narodowej, byłoby to nie tylko zagrożeniem ale zdradu Republiki."

RZĄD WYPEŁNI SWOJ OBOWIĄZEK DO KONCA

Informując Izbę deputowanych o rozwoju sytuacji strajkowej, 10 bm. premier Ramadier oświadczył:

„Rząd znalazł się w ostatnich dniach przed upowszechniającym się strajkiem kolejowym. Rzad oświadczył, że zapewni komunikację dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb, że w tym względzie spełni swój obowiązek i ma poczucie, że go spełnił."

NIE MA ODPOWIEDZIALNYCH ZA WYWOŁANIE STRAJKU

Omawiając sprawę wywołania strajku, premier stwierdza:

„Strajk nie został zarządzony przez nikogo. Nikt nie bierze zań odpowiedzialności. Federacja Kolejarzy stwierdza, że nie dała rozkazu do podjęcia strajku. Dwukrotnie zwracałem się do niej, żądając doradzenia kolejarzom podjecia pracy. Nie otrzymałem zadośćuczynienia. Czy nie jest to usunięcie się z życia organizacji syndykalnej, jeżeli ta nie przyjmuje odpowiedzialności za strajk i nie podejmuje inicjatywy wezwania do podjęcia pracy?"

PRZECIWKO KOMU ZOSTAŁ WYWOŁANY STRAJK

Omawiając przebieg strajku i pertraktacji, jakie się toczyły, oraz znaczenie jakie strajk posiada dla życia Francji, premier stwierdza, że zwracając się do CGT, zwrócił uwagę, że w strajku tym:

„nie rozchodzi sie o konflikt pomiędzy kapitałem i pracą. Czy chce dotknać władze republikańskie i narodowe? W każdym wypadku dotyka on najwięcej gospodarkę narodową i monetę francuską."

RZAD NIE SKAPITULUJE

Przewidując dalszy rozwój sytuacji, dla jak najszybszego zlikwidowania zatargu premier zapowiedział, że wielka odpowiedzialność spoczywa na głównej organizacji robotniczej. Jest niemożliwe, aby ta organizacja pozostawała niemą w całym tym konflikcie.

„Musze uczynić apel do rozsadku klasy robotniczej. Największym szaleństwem byłaby abdykacja Republiki, jeśliby przed zagrożeniem jej rząd nie przyjął całej odpowiedzialności. Zapewnimy bieg służby publicznej. Użyjemy do tego wszystkich rozporządzalnych środków, które nam daje prawo. Lecz mamy nadzieje, że zbliża się godzina, że nasz apel zostanie usłuchany."

„DEMOKRACJA LUDOWA" WE FRANCJI

Przemawiajac w niedzielę 8 bm. w Clichy na konferencji Komunistycznej Federacji Sekwany THOREZ rzucił dla partii komunistycznej hasło „demokracji ludowej". Jak pisze „HUMANITE":

„Maurice Thorez zanalizował błyskotliwie oryginalność tej nowej formy „demokracji ludowej", która się organizuje w Europie centralnej i wschodniej... Wykazał, że we Francji takie elementy jak nacjonalizacja pozwalają na przejście do demokracji typu nowego.

Kto zadecyduje o tym byśmy poszli w kierunku nowej demokracji? — pytał. — To jest walka, wysiłek, sposób w którym my sami będziemy się starali skierować lud w tym kierunku.".

Słusznie we Francji przeprowadzono nacjonalizację szeregu wielkich przedsiebiorstw. Lecz to nie wystarcza by zaprowadzić „demokrację ludową". A gdzie „Bezpieka"? Przecież ona jest najistotniejszym wyznacznikiem nowej demokracji „ludowej". Chyba, że za tym oświadczeniem pójdą usiłowania stworzenia tego organu dla uszczęśliwienia Francji.

SPOŁECZENSTWO POLSKIE A REŻYM

B. ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce A. BLISS LANE, odpowiadając na oskarżenia pod adresem Ameryki „towarzysza" Gomółki, zawarte w wywiadzie udzielonym przez niego jednemu z pism amerykańskich, pisze w „NEW YORK TIMES":

„Zdaję sobie dokładnie sprawę, dlaczego p. Gomółka jest zdania, że „rząd Stanów Zjednoczonych powinien umożliwić oficjalnym i prywatnym bankom udzielenie Polsce pożyczek na odbudowę". Jeżeli takie pożyczki byłyby zużyte rzeczywiście na odbudowę Polski i dla dobra narodu polskiego — pierwszy byłbym głosował za nimi. Jeżeli jednak, tak jak zdarzyło się to z pożyczką 90 milionów dolar w udzieloną w kwietniu 1946 r., p. Gomółka i jego marionetki mieliby głosić narodowi polskiemu, że tego rodzaju pożyczki są dowodem uznania rządu Stanów Zjednoczonych dla polityki rządu warszawskiego — wówczas, moim zdaniem, byłoby zbrodnią wydawać pieniądze podatnika amerykańskiego dla takiego celu. To moje stanowisko krytyczne nie dotyczy jednak funduszów pomocy, jakie uchwalił Kongres."

„Społeczeństwa polskiego nie można karać za zbrodnie rządu, który został narodowi narzucony wbrew jego woli. Musimy wyraźnie rozróżniać między rzadem polskim a społeczeństwem polskim."

EUROPEJSKIE STANY ZJEDNOCZONE

Przemawiając w uniwersytecie w Gerzewton William BULLIT, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Rosji, zaprosił Amerykę, Wielką Brytanię i Francję do zorganizowania Europejskiej Federacji Demokracji:

„Rząd amerykański może w jednym dniu odbudować zaufanie europejskich ludów demokratycznych, jeżeli przekona rzady brytyjski i francuski do stworzenia Federacji Europejskiej, otwartej dla wszystkich państw posiadajacych instytucje demokratyczne, z Niemcami włącznie."

Pan ambasador posiada, być może, najlepsze intencje. Włączanie jednak do proponowanej Federacji Niemców, co do charakteru demokratycznego których istnieją poważne zastrzeżenia, zgóry skazuje koncepcję federacyjną na niepowodzenie. Demokracji nie stwarza się na poczekaniu i na żądanie. Dotychczasowe powojenne doświadczenia nie wykazują, by Niemcy posiadały skłonności demokratyczne. Duch nazizmu nie został wykorzeniony.

NIM ZAPANUJĄ NA KONTYNENCIE SOWIETY

Przekonanie p. Bullit co do charakteru demokratycznego Niemców jest bezwzględnie błędne. Ciekawe jest jego stanowisko co do Rosji, o której twierdzi, że nie zamierza ona atakować w chwili obecnej, ponieważ jest słabszą od Ameryki:

„Lecz kiedy przekona się, że jest silniejsza, zaatakuje. Dzisiaj tylko wyższość lotnictwa i posiadanie bomby atomowej powstrzymuje Stalina od wydania rozkazu zajęcia całej Europy."

W. B.



ABD EL KRIM

jadąc do Francji uciekł i schronił się pod opiekę króla Faruka, przywódcy ruchu panarabskiego. Obecność jego w tym ośrodku skąd się rozchodzi agitacja na cały świat mułzumański, wzmocni ruchy separatystyczne we francuskim Maroku.